

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 166.

Poznań, środa dnia 22-go lipca 1908.

Rok III.

## Na sierpień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na miesiąc wynosi  
**1,20 mk.**

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

**1 markę,**

z odnośnieniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 21. lipca 1908.

## Po konferencji słowiańskiej.

II.

Ktoby z przebiegu i wyniku praskiej konferencji słowiańskiej wysnuć chciał wniosek, że wpłynie ona dodatnio na obecny stosunek rządu rosyjskiego i rosyjskich sfer rządowych do społeczeństwa polskiego, że spowoduje zmianę systemu rosyjskiego na korzyść Polaków, ten wielkiemu oddawałby się złudzeniu.

Można zgóry przewidzieć, że warszawscy frondyści, rozdzierający z powodu zdrady narodowej, dokonanej przez Narodową Demokrację w Pradze, w tę stronę silnie uderzą. Ale też tylko bardzo naiwny polityk może mieć pretensjonalną nadzieję, że system rządu rosyjskiego wobec Polaków, mający poza sobą przeszło 300-letnią tradycję głębokiego antagonizmu i bezwzględnej walki, zachwieje się nagle pod wpływem powstania nowej myśli słowiańskiej, płynącego z dalekiej Złotej Pragi. System rządu rosyjskiego wobec Polaków na razie stokrótę więcej zależny jest od konstelacji w sferze urzędowej polityki zagranicznej, aniżeli od prądu słowiańskiego we własnym społeczeństwie czy też wśród innych narodów słowiańskich.

Ruch nowosłowiański ma dla nas rację bytu tylko o tyle, o ile pomyślany jest jako akcja na wielki dystans. To, co dziś się dzieje, jest początkiem powolnego, ale stalego i systematycznego uprawiania gruntu, który owoce wydać może nie wcześniej, jak za cały szereg lat. Dziś nie można nawet przesądzać, w jakiej te owoce wyda formie.

## Ogłosy z Warszawy.

Warszawa, w lipcu.

(Dwa smutne komunikaty urzędowe. — Zamknięcie kursów technicznych. — Nowe szlaki szkolnictwa polskiego. — Geografia w oświeceniu pedagogów rosyjskich. — Bomby, mordercy, browningi. — Humorystyczny wypadek policjantów z Leszna. — Panama w magistracie warszawskim. — Prezydent i jego zausznicy, niestety! polacy. — Jeden człowiek z charakterem. — Zmiany w kierunku teatru. — Że się dzieje pożałowywalnym na gruncie tutejszym. — Bankructwo starej firmy.)

W tygodniu ubiegłym znalazły się w prasie warszawskiej dwie, na pozór suche i zimne, a jednak mogące prawdziwie zakrwawić serca wiadomości, pochodzące ze sfer urzędowych i posiadające też wszelkie cechy komunikatów.

Przedewszystkiem więc w kilku wierszach powiadomiono ogół, że wyższe kursy w szkole technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej zostają zamknięte. Już w swoim czasie pisałem o dużym znaczeniu, jakie w wychowaniu i wykształceniu kilku pokoleń odegrała ta znakomita uczelnia o znakomitym z dawien dawna ciele profesorskim z kryształowo czystym i ogólną czcią otoczonym inspektorem Edwardem Grabowskim na czele, przypomniałem też, że z tej szkoły wyszli nietylko ludzie, zajmujący dziś wysokie stanowiska zawodowe, dyrektorów cukrowni, papierni itp., ale również pisarzy pierwowzórów, że tu wymienię bodaj: Kosia-kiewicza, Sieroszewskiego, Janowskiego i innych. Wówczas też wyraziłem nadzieję, że

Konferencja w Pradze jest w tej akcji, obliczonej na wielki dystans, pierwszym krokiem, i to krokiem ważnym, stanowczym.

Ze sprawą traktowano poważnie ze strony rosyjskich sfer, reprezentowanych w Pradze, o tym przekonuje choćby porównanie stanowiska delegacji rosyjskiej w Pradze ze stanowiskiem ziemców w minionych latach.

Z ust ziemców padały wielkie, prawie że oszłamujące słowa, zawierające olbrzymie przyrzeczenia. Ale w celu zrealizowania tych przyrzeczeń konkretnie nie zrobiono nic. Wsuwano się za wygodny parawan biurokracji i jej grzechów. Na tę biurokrację zwałano wszystko. Mówiono: Nasza działalność, to walka z biurokracją; gdy się z nią załatwimy, to i wam będzie dobrze! A sprawa polska tymczasem wraz z niebotycznymi obietnicami ziemców spoczyła cicho i błogo w aktach zjazdów ziemskich.

W Pradze o wielkich obietnicach, sięgających aż do autonomii, mowy nie było. Delegacja rosyjska była pod tym względem bardzo ostrożna, w przyrzeczeniach swych nader powściągliwa. To może zgorszyło te koła naszego społeczeństwa, które w politycznym wekslu, wystawionym pod wpływem nastroju aroczystego, widzą zbawienie Ojczyzny i rozstrzygnięcie jej losów, rozstrzygnięcie całej jej przyszłości. Ale polityk trzeźwo, realnie myślący z wielkim zadowoleniem obserwował ostrożność i powściągliwość delegacji rosyjskiej na punkcie obietnic, robionych Polakom. Widział w tym bowiem dowód poczucia odpowiedzialności delegacji rosyjskiej, której zupełnym brakiem grzeszyłby ziemcy. Można nawet więcej powiedzieć: polityk trzeźwo i realnie myślący z radością witał słowa kadeta Maklakowa na bankiecie, wydanym przez miasto Pragę, że w tej Pradze odczuwa się głęboko, co to znaczy wiekowa tradycja patryjotycznej pracy. Te słowa oznaczają zejście na ten grunt, na którym stoi cała zdrowa olbrzymia większość narodu polskiego. My czego innego nie pragniemy, jak żeby w społeczeństwie rosyjskim zapanował duch rzetelnej i szlachetnej rosyjskiej pracy patryjotycznej, patrzący ze spokojem na rozwój również w Polsce rzetelnej i szlachetnej polskiej pracy patryjotycznej.

**Pos. Tageblatt** zamieścił wstępny artykuł o ruchu nowosłowiańskim, który usiłuje oczywiście Stołypinowi udowodnić, że udzielenie Polakom autonomii równałoby się rozwiązaniu państwa carów. Przy tej okazji okłamuje **Pos. Tageblatt** swych czytelników w sposób istotnie zdmięwa-

wypróbowany takt, wysoka umiejętność oddziaływania na młodzież, którą tak chlubnie odznacza się inspektor i jego towarzysze pracy, może zażegna burzę, zawiśną nad tą szkołą. Powiodło się to jednak tylko po części. Oddział niższy, sześcioklasowy, jako ogólnie kształcący, a więc wskutek tego podległy zawiadywaniu przez ministerjum oświaty, zdołano utrzymać i język wykładowy jest tutaj polski. Natomiast szkoły wyższe, na które uczęszcza młodzież starsza, zostały zamknięte z początku czasowo, obecnie zaś zupełnie, dlatego, że ministerjum komunikacji nie zgodziło się na żądanie wykładania przedmiotów po polsku. Pertraktacje trwały kilka miesięcy, robiono wszelkie możliwe starania, jeżdżono do Petersburga, tłumaczono, perswadowano, ale wszystko nie odniosło skutku. Zgniść szkolnictwo nasze jest przecież dziś tendencją w sferach miarodajnych, że zaś kraj musi ucierpieć, gdy mu zabraknie jedynej już szkoły, kształcącej ludzi zawodowo, to przecież nie nie obchodzi nikogo.

Zamknięcie kursów tych jest stratą dla społeczeństwa ogromnie dotkliwą, znów bowiem dwie setki z górą dzielnych i będących na ukończeniu młodzieńców znalazło się w położeniu nadzwyczaj trudnym i prawie bez wyjścia. Karjera zwicnięta i przyjdzie im teraz czepiać różnych zajęć niewłaściwych dla uzdolnienia i szkolnego przygotowania. Klęskę powiększa i ta jeszcze okoliczność, że kształciła się tutaj prawie wyłącznie młodzież z rodzin ubogich, synowie licho płatnych konduktorów, maszynistów, palaczy, zwrótniczycy itp. Ci fundusów na wyсланie synów zagranicę nie znajdą łatwo, ofiarność zaś społeczeństwa,

powiada, że porozumienie polsko-rosyjskie ma do skutku przyjąć na podstawie następujących dwóch warunków: Rosja daje Polakom — i to nietylko Królestwu, ale także Litwie i Rusi — autonomię, a Polacy zobowiązują się zgnieść ruch ukraiński. Tymczasem wiadomo każdemu, że w Pradze o autonomii wogóle mowy nie było, a z żądaniem polskiej autonomii dla Litwy i Rusi wogóle nie występował. W kwestji zaś ruskiej delegacja polska kilkakrotnie oświadczyła, że do sporu ukraińsko-moskalfilskiego mieszać się nie myśli. Prawdopodobnie **Pos. Tageblatt** charakteryzuje też twierdzenie, że Polacy w Galicji stanowią mniejszość ludności.

Jak na organ regencji, to nieco zbyt namacalne fałszy.

**Pokłosie centrowej akcji wyborczej w Prusach Zachodnich** nie jest bardzo wesołe. Prasa centrowa jest wprost przerażona absolutną anarchią, jaka się ujawniła w zachodnio-pruskim obozie centrowym podczas wyborów. **Katolicka Westpr. Volksblatt** zamieściła w tych dniach artykuł, zajmujący się specjalnie wyborami w okręgu chojnicko-cieluchowskim, który tak zamienne rzucił światło na rozprężone stosunki w szeregach katolicko-niemieckich w Prusach Zachodnich, że przedrukowały go i **Germania** i **Köln. Volkszeitung**.

Artykuł piętnuje przede wszystkim zachowanie się szerokiej kół katolickich, które niby to przyznają się do Centrum, ale otwarcie czynem tę przyrzeczoną stwardzić nie mają odwagi. Tylko dla tego przeszedł w okręgu chojnicko-cieluchowskim jeden konserwatysta i jeden narodowy liberał. Szczególnie ubolewa prasa centrowa nad tym, że nauczyciele nawet w zupełnie katolickich miejscowościach, głosowali za konserwatywno-liberalnym mieszmazem. W końcu zawiera artykuł apel do partii centrowej, aby usilną pracą organizacyjną starała się zreformować te zabagnione stosunki.

Myśmy zaraz po wyborach z punktu widzenia kompromisu polsko-centrowego wskazali na zupełną bezsilność, jaką Centrum okazało w Prusach Zachodnich. A w jakim stopniu więkzość nauczycieli katolickich — po części z winy Centrum samego — jest politycznie zdemoralizowana, to wiemy najlepiej. Jest rzeczywicie najwyższy czas, żeby odnośne czynniki postarały się o uszeregowanie katolików niemieckich w dzielnicach polskich pod sztandarem centrowym. Hakatyzm katolicki stojący na usługach antypolskiego i antykatolickiego rządu jest dziś najsmutniejszym objawem zupełnej dezorganizacji życia politycznego wśród katolików Niemców na kresach polskich.

**Działalność „Schulvereinu“ poza granicami Niemiec.** Organem głównego zarządu **Schulvereinu** dla Austrii jest wychodzący w Wiedniu miesięcznik p. n. **Der getrene Eckart** w piśmie tym, obok brutalnych napaści na Polaków i Czechów, znajdujemy w każdym numerze miesięczne sprawozdania z czyn-

szkoleń ogromna, nie może na wszystko wystarczyć.

Dруга wiadomość z dziedziny szkolnictwa niemieckiego zastraszająca na przyszłość. Ministerjum oświaty przez swoich kuratorów wprowadza od przyszłego roku szkolnego niektóre innowacje, świadczące aż nadto dowodnie, że przekroczenie śruby i powolny powrót do dawnych, oplakanych stosunków leży w głównym programie naszych miłych opiekunów słowiańskich. Pomijam już drobne szkany, jak n. p. te, że dzienniki uczniów, stopnie i cenzury pisane być mają w języku rosyjskim, albo, że napisy na domach, mieszczących szkoły, brzmieć powinny w języku urzędowym. To śmieszności, chociaż śmieszności kolące i drażniące. Gorzej daleko, że cztery przedmioty, t. j. język i historia Rosji, historia powszechna i geografia ogólna wykładane odtąd mają nietylko w języku państwowym, ale przez nauczycieli rosyjan. Na język rosyjski i historię Rosji jeszcze zgoda. Strzel w teb jednak, a nie mogą zrozumieć, dlaczego wykład historii i geografii powszechnej koniecznie ma być rosyjski?

Szczególniej z tą geografją wyrażają się przedziwne rzeczy. Trzeba bowiem wiedzieć, że geografowie rosyjscy nie znają wcale nazw słowiańskich u miejscowości, położonych w Niemczech albo Austrii. Dziecko przeto polskie będzie miało odtąd wtłaczane w głowę, że miasto, które wydało na świat Kopernika nazywa się nie »Toruń«, lecz »Thorn«, że koniec Wisły jest »w Danzigu«, że stolica »Rosji galicyjskiej« obrano »Lemberg« i mnóstwo innych, podobnych znajdzie

ności poszczególnych grup, sprawozdania kasowe i t. p. Sprawozdania te świadczą o niezwykłym ożywieniu i bogactwie stowarzyszenia. Na fundusz **Schulvereinu** składają się składki osób prywatnych, zapisy w testamentach, poszczególne grupy, instytucje bankowe i dobroczynne, związki gimnastyczne, śpiewskie, ochotnicze straże pożarne itp. Słowem, ofiarność Niemców na **Schulverein** jest wielka.

Będąc w posiadaniu poważnych funduszy, zasilanych także przez macierz pruską, działają planowo w kierunku germanizacji obecnie głównie na Śląsku austriackim. W tym roku założono w rdzennie polskich gminach na Śląsku miejscowe grupy w Strumieniu, Trzyńcu, Ustroniu, Dziedzicach, Gruszowie, Karwinie i Polskiej Ostrawie i to w tym celu jedynie, by germanizować ludność polską. Zywą działalność rozwijają także grupy kobiet, których na Śląsku istnieje dotychczas 139, a które głównie zbierają fundusze podczas rozmaitych uroczystości.

W sprawozdaniach tych znajdujemy również bardzo ciekawe wiadomości o działalności **Schulvereinu** w Królestwie Polskim. Opiekuje się on gorąco Niemcami tamtejszymi, zakłada im biblioteki stałe i wędrownie, szkółki frosbrowskie, dostarcza bezpłatnie gazet, słowem używa wszelkich środków, celem podniesienia „niemieckiego ducha“ i celem podtrzymania najściślejszych stosunków między kolonistami a macierzą niemiecką.

Działalność **Schulvereinu** jest wrogą polskości i ogromnie intensywne, stąd też czas byłby, aby nań zwrócić bacniejszą uwagę, aniżeli się to działo dotychczas.

## Reforma procesu karnego.

Podjęte już przed dłuższym czasem w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy prace nad reformą procesu karnego zostały w tych dniach ukończone. **Köln. Ztg.** podaje w formie urzędowej wiadomość, że odnośne projekty prawne zostały już przedłożone Radzie związkowej. Są to: nowela do ustawy o organizacji sądowej, nowa procedura karna i krótka ustawa wstępna. Projekty te mają być niebawem ogłoszone. Na razie niema jeszcze szczegółowych danych co do treści tej wielkiej reformy. Najważniejsze jednak zmiany, jakie mają być zaprowadzone, są już znane.

O ile z nich sądzić można zdecydował się wreszcie rząd niemiecki w kilku przynajmniej punktach na gruntowną reformę i spełnił najbardziej naglące postulaty, które opinia publiczna już od dawna głośno podnosiła.

Przedewszystkiem należy podnieść następujące punkty: powołanie czynników o bywatełskich do Izb karnych, ustanowienie apelacji od wyroków Izb karnych, utworzenie sądów specjalnych dla młodzieży i ograniczenie przymusu świadczenia wobec prasy.

Izby karne, w których zakres wchodzi wszystkie cięższe przestępstwa i zbrodnie, o ile nie podpadają pod kompetencję sądów przysięgłych, składały się dotychczas z reguły z 5

sędziów. Szczególniej dziko brzmiała chyba ten »Lemberg« jako stolica części »niepodzielnego« mimo granic narodu »rosyjskiego«. Wkraczałoby to wszystko w dziedzinę humorystyki, gdyby nie było tak bardzo bolesne i tak zatrważające ze względu na drażnienie zupełnie bezpotrzebne zapalnych łątwo umysłów dzieci polskich.

Spokojnie, celowo i rozumnie rządził się w szkolnictwie nie pozwalając nam sfery rządowej, spokojnie znów pracować nad podniesieniem stanu ekonomicznego bronią jeszcze ciągle te resztki szumowin, metnów społecznych, resztki, które jeszcze usiłują wicherzyć i siać burzę, choć naród dawno się od nich odwrócił, poznawszy się na grze fałszywej. Zdawało się, że bandytyzm został już gruntownie przetrzebiony, a tymczasem raz wraz słychać jeszcze o napadach zarówno na prowincji jak i w samej Warszawie. Zdawało się, że wicherzyciele skrajni, straciwszy grunt pod nogami, jeżeli nie zaniechali prób wszelkich, to przynajmniej przykucnęli i siedzą cicho, wyczekując lepszej, stosowniejszej dla siebie chwili, a tymczasem nietylko bomby poszły znów w ruch, ale browningi pracują ze wściekłą zaciętością. O wybuchu na Grzybowie, o podłożeniu bomb w żydowskiej dzielnicy mieliście już zapewne w porządku dziennym, nieudane zaś zamachy utworzyćby mogły osobną rubrykę w prasie brukowej. Jak się zdaje, operuje tutaj garstka



## Bojkot polski.

sędziów zawodowych. Była to anomalja i wobec niższych sądów iawniczych i wobec wyższych sądów przysięgłych, w których iawnicy, odnośnie sędziowie przysięgli, współdziałali przy ferowaniu wyroków. Izby karne stanowiły anachronizm wyjątek z przyjętej w nowoczesnym sądownictwie zasady, że pierwiastek ludowy powinien być dopuszczony do rozstrzygania spraw karnych.

Dlatego też Izby karne nigdy nie były popularne. A właśnie przed te czyste biurokratyczne sądy przychodziła wielka część spraw karnych na tle politycznym, sprawy prasowe i t. d. (w południowych Niemczech sprawy prasowe przekazano sądom przysięgłym). Nie więc dziwnego, że wyroki Izby karnych nie zawsze nie cieszyły się opinią ścisłej bezstronności; zarzut klasowości najczęściej podnoszono przeciw Izdom karnym.

Odtąd także w Izbach karnych czynnik obywatelski ma być dopuszczony do głosu. Sądy te mają się składać z jednego sędziego-prawnika jako przewodniczącego, drugiego sędziego-prawnika jako asystenta i 3 iawników. Taki skład zapewni bądźco bądź działalność Izby karnych pewien kontakt z życiem społecznym i uchroni je od biurokratycznej jednostronności.

Niemniej ważną zmianą w procesach rozgrywających się przed Izbą karną jest zaprowadzenie apelacji od wyroków tej instancji do instancji wyższej. Dotychczas istniała tylko rewizja do sądu Rzeszy, która mogła być tylko na formalnych momentach oparta. Ponowne rozpatrzenie faktycznego stanu rzeczy w procesie zasadzonym raz przez Izbę karną było niedopuszczalne. Tak więc wobec tych właśnie wyroków, które w oczach ludu często uchodziły za niesłuszne, skazany był w większej części wypadków bezbronny.

Było to tym nienormalniejszym, że od sądów iawniczych apelacja jest dozwolona. Czyli, że w sprawach poważniejszej natury możliwość bronienia się była więcej ograniczoną niż w procesach mniej ważnych. Ta jaskrawa nielogiczność ma być teraz zniszczona. Apelacja od wyroków Izby karnych idzie wedle projektu do specjalnych senatów karnych, złożonych z 5 sędziów i ustanowionych wedle potrzeby, bądź to przy sądach ziemiankich, bądź to nadziemińskich.

Osobne sądy mają być utworzone dla przestępstw młodocianych od lat 12 do 18. Jest to rezultat nowoczesnego ruchu ochrony młodzieży, zmierzającego w tym zakresie do umożliwienia takim osobom poprawy i zabezpieczenia ich przed zgubnym dla nich zetknięciem się z więzieniem i zawodowymi zbrodniarzami. Sądy specjalne dla młodzieży istnieją już dzisiaj w kilku miejscowościach na mocy rozporządzeń administracyjnych. Odtąd mają być one prawie unormowane. Wszystkie przestępstwa osób młodocianych mają z reguły sędzić sądy iawnicze. Przewodniczącym ma być sędzia, który stale zajmuje się takimi sprawami i posiada odpowiednie kwalifikacje, na iawników zaleca projekt powoływać osoby, które już na mocy swego zawodu mają pewne doświadczenie w kwestiach dotyczących kryminalistyki wśród młodzieży.

Reformę tę trzeba powitać z radością jako poważną zdobycz ruchu socjalnego.

Wreszcie projekt reformy procedury karnej zawiera podobno ważne ograniczenie przymusu świadczenia wobec prasy. I tego domagała się postępową opinią publiczną już dawno, ale rząd sprzeciwiał się temu zawsze stanowczo. O ile teraz rząd w tym punkcie ustąpił, nie jest jeszcze dokładnie wiadomym. Berl. Lokal-Anz. donosi, że przymus zeznawania redaktorów ma być tylko zatrzymany w wypadkach zbrodni w przedzwatowaniu do cięższych przestępstw. Zbyt wielkich nadziei jednak właśnie co do tego punktu nie należy żywić.

Zresztą przyznać trzeba, że reforma projektowana oznacza ważny postęp w sądownictwie niemieckim.

(\*) Pisma polskie wspominały w tych dniach o artykule umieszczonym w poważnym tygodniku naukowym niemieckim Plutus pod powyższym napisem. Artykuł ten dla tego jest znamienity, że przysłał on ruchowi, jaki się z powodu prasko niemieckiej polityki przeciw polskiej wazczął w społeczeństwie polskim w Galicji i Królestwie przeciwko towarom niemieckim — bezwzględna szlachność. Artykuł kończy się jak na pismo niemieckie znamienym i śmiałym zdaniem: „Kto polaka nie lubi, ten też powinien mieć odwagę — nielubienia jego pieniądze”.

Z powodu tego zasadniczego założenia i uznania bojkotu towarów niemieckich jako naturalnej konsekwencji wrogości polakom polityki prasko-niemieckiej sądzimy, że odpowiemy ogólnemu uczuciu potrzeby zaspokojenia więcej niżli zwykłej ciekawości, jeżeli wspomniany artykuł w obśrodkowych wyjątkach podamy do publicznej wiadomości społeczeństwa polskiego.

Artykuł rozpoczyna się stwierdzeniem istotnej przyczyny „bojkotu polskiego”: nowych projektów antypolskich z ubiegłego i tego roku, szkicuje następnie krótko akcję bojkotową i przypomina okólnik austriackiego ministra handlu, który austriackim Izdom handlowym zwraca uwagę „na korzystną sposobność stworzenia zbytu dla towarów swoich w Królestwie Polskim”.

Okólnik austriackiego ministra — pisze Plutus dosłownie — podziałł w Niemczech jak jaka sensacja i poruszył wszystkie pióra. Niektóre gazety posunęły się nawet tak daleko, że przedstawiały go jako dowód nieprzychylności ze strony Austrii względem swego niemieckiego sprzymierzeńca.

Co za dziwne pojmowania rzeczy! My w Prusach — własne to słowa Plutusa — nie jesteśmy co prawda przyzwyczajeni do tego, ażeby nasi ministrowie handlu handlem się istotnie opiekowali. Pruski minister handlu, to zazwyczaj tegi urzędnik, który tylko przypadkiem powołany został jako minister handlu do ministerstwa. Lecz w innych krajach pojmują ministrowie handlu stanowisko swoje inaczej. Angielcy n. p. i amerykańscy kupcy wiedzą bardzo dobrze, że kierownik urzędu handlowego nie jest wyłącznie kierownikiem maszyn ustawodawczej swego wydziału, ale także dba o prostowanie dróg handlowi swego kraju. Konsulowie, których Anglja i Ameryka utrzymują za granicą, informują stale urząd centralny, a urząd podaje to, co uznaje za godne uwagi do dalszej wiadomości. Jeżeli w tym wypadku minister austriacki podobnie sobie postąpił to spełnił przez to prostą swoją powinność.

Zupełnie to samo uczynił już w r. 1902. ówczesny minister austriacki. Ponieważ jednakże tym razem minister nazywa się wprawdzie rdzennie z niemiecka Fiedler, co do narodowości przeciw czechom jest, dla tego narodowi niemiecy austriacycy przygotowali już interpelację. Czyżby żądali oni kary za ten — z punktu widzenia austriackiego iście patryjotyczny — czyn?

Jeżeli się sprawie tej przyjrzymy bez uprzedzenia, to tylko życzyć sobie możemy, ażeby pruski minister handlu wziął sobie przykład z tego postępowania swego austriackiego kolegi. Tymczasem nagle udrudło się w Niemczech, że w gospodarstwach stosunkach między narodami powinna panować asetyczna wstrzeźliwość. Skoro myślimy gdziekolwiek na siebie śledzących galew, tak się rozumuje, natenczas zaprzyjaźnionej z nami i sąsiedzkiej narodowości nie wolno z tego dla siebie wybijać żadnej korzyści. Brak tylko jeszcze pretensji, ażeby austriacycy bojkotowali polaków swymi dostawami, dla tego, że nie chcą oni od niemców kupować.

W międzynarodowym handlu znaczenie ma brutalna przemoc. Skoro współzawodnik zrobi błąd, iami go natychmiast wyzyskują. A ministrowie handlu, którzy taki błąd spostrzegą, a nie rozłożą go, mogą sobie być dobrymi urzędnikami, nawet poczciwymi ludźmi, ale na ministrów handlu się nie nadają.

Ze okólnik austriackiego ministra handlu dla nas jest nieprzyjemny, że narusza on bolesną stronę naszego politycznego życia, to nie ulega

żadnej wątpliwości. Faktu atoli, że wśród polaków istnieje przeciwko nam rozgoryczenie, nie spowodował p. dr. Fiedler. Istnieje ono niestety. Nie sprzeciam się o to, czy nasza polityka przeciw polakom jest uprawiana, czy jest może konieczna w interesie niemiecko-narodowym. Ale, że polityka ta obraża polaków, tego nie powinniśmy szczególnie te kółka poznawać, które nie mogą uspokoić się w swoich obławach oburzenia, gdy chodzi o najłżejszą obrazę Niemiec w którymśkolwiek innym państwie tego świata. Ogólnie rozumie się samo przez się, że nie utrzymuje się stosunków towarzyskich z tym, kto nam wyrządził domniemaną krzywdę. U nas atoli od razu podnosi się lament, gdy chodzi o — razomnetkę. A właściwie niema nic bardziej rozumiejącego się samo przez się, jak to, że uciskamy nie popiera egzystencji ekonomicznej tego, kto go uciska. Bojkot polityczny jest pomimo wszelkie lamentsy uprawnionym środkiem w politycznej walce.

Jeżeli japończycy zamykają granice dla towarów amerykańskich, jeżeli żydzi ciemiężycielom rosyjskim nie chcą pożyczać pieniędzy, to są to po prostu objawy pewnego poczucia godności własnej, którą doprawdy wyrosnąć można. Kto robi politykę, ten musi się z takimi instynktowymi odruchami liczyć. Dla tego to kierownicy polityki zewnętrznej każdego kraju starannie rozważać muszą, jakie skutki wyrzuci się zdolne na położenie ekonomiczne kraju kroki dyplomacji. Jeszcze bardziej uzasadnione jest takie rozważanie w sprawach wewnętrznej polityki. Wobec rozległych interesów ekonomicznych, jakie dziś w grę wchodzi w każdym kulturalnie wysoko stojącym kraju, nie można robić polityki tylko na podstawie nieokreślonych uczuć.

Ze obie te sprawy ściśle ze sobą są związane, o tym, zdaje się, w Niemczech nie ma jeszcze wcale jasnego wyobrażenia. Gdy się słyszy naszych polityków, to możnaby myśleć, że ostatecznie wszystko od tego zależy, czy nasza marynarka i wojsko są dostatecznie silne, ażeby sprostać mogły całemu szeregowi nieprzyjaciół. Ze to jest rzecz ważna, należy przyznać. Ale polityka pod hasłem „wspaniałego odosobnienia” ma pod względem ekonomicznym bardzo czarne strony. Na taką politykę mogła sobie pozwolić Anglja w czasie, gdy świat cały skazany był na sprawdzenie towarów angielskich. Lecz Niemcy potrzebują zbytu dla towarów, które inne kraje przecież tak samo dobrze wyrabiać mogą. A zbytu dla towarów ani wojskiem ani marynarką wymusić nie możemy. Popytajcie się tylko w kraju, jak dotąd zagraniczna polityka Rzeszy niemieckiej dała się we znaki kupiectwu niemieckiemu. Jeszcze nie zablizniły się rany, jakie naszym stosunkom handlowym z Anglja zadał swego czasu telegram niemieckiego cesarza do Krügera (podczas wojny burskiej. — Red.) Wypadki te powinny być nas dużo nauczyć. Jest co prawda racja w tym, że my naszej zewnętrznej polityki nie możemy sami ustanawiać. W istotnej swej części powstała ona, nieprzychylna dla niemców usposobienie u zagranicy z powodu zwycięstwa towarów niemieckich. Anglja i po części także Ameryka stanęły do obrony z powodu niebezpieczeństwa, jakie dla ich handlu i przemysłu poczęło grozić ze strony Niemiec. Przeciwno temu jesteśmy do pewnego stopnia bezbronni. Ale właśnie przez wzgląd na takie ukształtowanie się stosunków musimy sobie zadać poważne pytanie, czy wolno nam w dodatku także przedsięwzięciami polityki wewnętrznej, utrudniać sobie stanowisko ekonomiczne wobec zagranicy.

Niestety ustawodawstwo antypolskie ostatniego roku zapoczątkowane zostało bez wszelkiego uwzględnienia strony ekonomicznej. Kanclerz Rzeszy nawet w suchych słowach powiedział, że zmierza ona do tego, ażeby wykupieni ziemianie poszli sobie za granicę. Ze tym samym i znaczne kapitały, na które zebrał się w formie podatków obywateli niemieccy, poszłyby za granicę, że pogorzyłby nas i tak już niekorzystny bilans niemiecki, na to nie zwalniano pomimo wszelkich ostrzeżeń. To tylko jedna strona kwestji polskiej. Daleko większe naturalnie ma znaczenie, że odsetki owych poważnych kapitałów nie zostaną spotrzebowane w Niemczech i giną tym samym dla niemieckiego przemysłu. Należało się przede-

cieś liczyć i ze szczególnym położeniem polaków: polacy z Prus mają w polakach w Rosji i Austrii silną ekonomiczną podporę.

Tu następuje stwierdzenie faktu, że krzywdom polaków w Prusach współczują wszyscy polacy, współczując całej Słowiańszczyźnie, i że już w r. 1901. tysiące polaków postanowiły w Krakowie bojkotować towary niemieckie.

To było dość wyraźne — pisze dalej Plutus — z takim bojkotem trzeba więc było się liczyć. I chodziło tylko o rozważenie sobie tego, czy to zagrożenie interesów ekonomicznych niemieckich w interesie narodowo-politycznym można było zlekceważyć, i czy się to uczynić chciało.

Ustulano często sprawy te tak przedstawiać, jakoby dla nas w stosunku do polaków właściwie poważne interesy wcale w grę nie wchodziły. Ale już w lutym 1901. r. pisała Kölnische Zeitung o tym, że z powodu bojkotu polskiego ilość niemieckich firm w Poznaniu n. p. poważnie się ośa, że natomiast ilość sklepów polskich wzrasta. Z ogólnie-ekonomicznego punktu widzenia sprawa ta nie była jeszcze tak zła, dopóki chodziło o przesuwanie się stosunków w obrębie granic naszego kraju. Gdy ostatecznie, czy polak czy niemiec ze wschodnich prowincji sprowadzać będzie towary do fabryk niemieckich, nawet czy właścicielami tych są polacy czy niemcy, to nie wchodzi w rachubę przy ocenianiu niemieckiego gospodarstwa i majątku narodowego. Każda gospodarka narodowa ma wszakże pewną narodową granicę. Ale w obrębie tych granic nie odgrywa żadnej roli ani narodowość ani religia ani rasa. Co do pruskiej kasy podatkowej wzięty, to pozostanie pruskim, obojętnie czy polak, czy niemiec, żyd czy chrześcijanin podatek zapłaci.

Inaczej atoli rzecz wygląda z chwilą, gdy skutki takiej polityki sięgają za granicę. Pomniejszą zupełnie możliwe szkody dla naszego wywozu towarów, objawiają się już inne złe skutki: Berlina szczególnie ucierpiał przez to, że szlachta polska ostentacyjnie tylko w przejeździe zatrzymywała się w stolicy pruskiej. Sprawozdania handlowe naszych spółek hotelowych mogą o tym niejedno powiedzieć. Ale i wielkie przedsiębiorstwa specjalne skarżą się. Polak jest dobrym i nobliwym odbiorcą towarów, a chociaż szlachta polska może niema więcej pieniędzy jak rolnicy szlacheccy innych narodowości, to ma ona lżejszą rękę do wydawania swych pieniędzy.

Póty, póki specjalnie Berlina sam traci na polskim bojkocie, póty chodził też tylko o wewnętrzny sprawę pruską. Lecz gdy w grę wchodził wywóz ogólny towarów niemieckich, gdy należy uwzględnić zagrożenie naszych warunków bilansowych w stosunku do zagranicy, wtenczas wyrasta kwestja polska poza granicę pruską i staje się sprawą Rzeszy. Południowe i południowo-zachodnie Niemcy muszą także ponieść skutki tej polityki. I można zrozumieć, że pewna obawa przed odpowiedzialnością wobec Rzeszy ogarnia tych, którzy politykę tę zapoczęli. Chcieć jednakże odpowiedzialność tę zrzucać na austriackiego ministra handlu, który według swej powinności kupcom austriackim zwrócił uwagę na korzyści, jakie im się otwierają, to oznacza bądź co bądź — przecenianie zasłепienia opinii publicznej w Niemczech.

Kto polaka nie lubi, powinien mieć odwagę — nielubienia jego pieniądze.

## „Narodowe podróże“.

(\*) Dr. Winterstein z Kassel zaleca niemcom, ażeby w czasie podróży swoich zwiędzali szczególnie te okolice, w których ziomkowie ich mieszkają wśród obcego żywiołu, a więc: północny Szlezwik (duńscy), „kresy wschodnie“ (polacy), Wołozj i Alzajoł (francuzi), Tyrol i zach. Szwajcaryj, Austro-Bukowinę, kraje bałkańskie szczególnie Siedmiogród, Węgry i belgijskie okolice flamandzkie.

W wszystkich tych okolicach niemieczyzna znajduje się w wojnie zaczepnej, albo obronnej z otaczającymi ją żywiołami. Zaaczenie „narodowych“ podróży uzasadnia więc dr. W. takimi zdaniami:

wskim i do powierzenia posady dyrektora artystycznego artyście niewątpliwie dobremu, lecz nie cieszącemu się uznaniem dla swej kultury towarzyskiej i artystycznej, p. Kazimierzowi Kamińskiemu. Nie rzucamy jednak kamieni pod nogi nowemu kierownikowi, ale też z drugiej strony nie potępiamy ustępującego K. Zalewskiego. W ciężkich warunkach pracował, a pomimo to zrobił naprawdę dużo, wystawiając »Bolesława Śmiałego«, »List żelazny« i starając się o ożywienie repertoaru i personau.

Z nowin warszawsko-poznańskich mam znów do zanotowania przynajmniej nowinę ogłoszenia upadłości znanej i modnej restauracji, prowadzonej po śmierci poznańczyka, śp. Józefa Norka (w Warszawie przeważa się »Norkowski«) przez jego sukcesora. Smutno to, firma bowiem »Norkowski« cieszyła się uznaniem, pani N., rodem z Buku, próbowała nawet odgrywać rolę mentorki młodych gospodyń i utrzymywała w tym celu wzorową szkołę. Zaledwie rok minął od śmierci właściciela i wszystko, nawet poważne ubezpieczenie, zostało stracone. Co gorsza, to, że mówią, iż w bankructwie zahaczone są liczne firmy poznańczyków tutejszych.

Żle się jakoś dzieje wielkopolanom na gruncie warszawskim. Niedawno runął Kazimierz Luźniński, podciągając za sobą zastęp bliźnich współziomków, teraz patrzymy na »klapę« Norków. Tych zaś poznańczyków, którzyby doszli do prawdziwego dobrobytu, na palcach jednej ręki można by bodaj policzyć.

Topór.

młodzików i ona za pomocą wymierzonych łuf rewolwerowych trzyma na uwiecz wszelki zdrowy odruch ludzi, chcących szczerze pracować i zarabiać.

Niedostęstwo policji warszawskiej dochodzi też do szczytu. Wiadomo np., że wykonawcami krwawych wyroków w aferze piekarskiej jest raptem czterech młodzieńców. Oni to zamordowali Borkowskiego, oni zranili ciężko Albrechta i oni dali kilka nieszkodliwych strzałów w innych piekarniach. Ale nasza wzorowa policja nie potrafi ich pochwytać. Ba! ktoby jeszcze wątpił o wysokiej zdolności służby policyjnej, ten znakomity znajdzie dowód w wypadku, który się zdarzył wczoraj właśnie na Lesznie. Trzech stójkowych, przeznaczonych do pilnowania porządku dla skrócenia sobie czasu służby wstąpiło na jeden i drugi kielich wódki, »oczyszczonoj, wyszczepionej, utwierdzonej«, w pobliskim szynku. Libacje musiały być obfite, kiedy bowiem następnie znaleźli się na ulicy, wtedy usiedli sobie pod murkiem i zasnęli twardo. Widząc w śnie pogrążonych dygnitarzy, jacyś figlarze (a może bandyci?) zrobili sobie żart i... odcięli torby, znajdujące się po boku, a mieszczące w sobie browningi.

Przebudzenie było smutne, ażeby jednak pozbyć się odpowiedzialności przed »naczalstwem«, stójkowi zrobili alarm, symulowali napad, a rezultatem tego było zamknięcie ulicy Leszno w kilka godzin po wypadku i rewidowanie wszystkich pasażerów.

Humoreska? Broń Boże! cała Warszawa dziś o tym mówi, no! i naturalnie zanosi się od śmiechu.

Cała Warszawa zajęta też jest obecnie

oryginalnymi, a ku szkodzie miasta sprawowanymi rządami w magistracie. Zajęcie takie wzbudziły ciekawe odkrycia, umieszczone na łamach Gońca, dotyczące zaś gospodarstwa ojców miasta i szafowania pieniędzmi które stanowią własność ogółu. Przekupstwo sięga w magistracie najwyższych urzędników, krocie wyrzucą się za okna, zakupuje się od ludzi prywatnych nieruchomości, stanowiące własność miasta, za rzeczy, przedstawiające wartość rubla, płaci się 5, a nawet 10 rubli, słowem niekontrolowani przez nikogo dotąd urzędnicy i inżynierowie miejscy rządzą się, jak szare gęsi, robią majątki, biorą łapówki.

W Rosji łapówka to przecież rzecz zwykła, nikt też nie pyta się urzędnika »ile dostaje pensji, tylko »ile bierze«, albo raczej »ile ma dochodów?« W magistracie warszawskim, na szczęście, dotąd łapówka nie weszła jeszcze niedawno w taki zwyczaj, chociaż bowiem na czele stali rosjanie, to jednak główną armję stanowili i stanowią polacy. A reszta imiona takiego Starynkiewicza albo Bibikowa, choć rosyjskie, będą zawsze za czczią zapisane na kartach dziejów Warszawy. To byli ludzie o charakterach nieugiętych, wolni od szyczanowania polaków, pragnący szczerze rozwoju miasta. Dlatego też Starynkiewicz obdarzył Warszawę kanalizacją wzorową, Bibikow elektrycznością, a wiadomo każdemu dziecku, że nawet ani szeląg nie przylgnął do ich palców.

I jeden i drugi prezydent zmuszonym był ustąpić, stawiony przez tzw. kamaryle zamkową, kiedy zaś zaważowało miejsce kierownika losami stolicy, oczy wszystkich zwróciły się na p. Półjanowskiego, jednego kandydata

który miał wszystkie dane po temu, ażeby stanąć na czele i sterować bardzo złożoną machiną budżetową. Ale... p. Półjanowski jest polakiem, więc kandydatura jego przepadała wobec pana, który nie wnosił z sobą na wysoki urząd nic, oprócz nazwiska, które brzmi »Litwinskij«. Z początku zdawało się, że to będzie godny następcą Starynkiewicza, polaków nie rugował i nie szyczanował, wykazywał zaś nawet pewną energję i dobre chęci. Później wyszło sztydło z worka, okazało się też, że p. Litwinskij dał się opętać przez klikę niestety! polaków, ale typowo w rosyjskim duchu wychowanych »czy nowników«, którzy pod jego okiem, a może nawet z jego wiedzą, dopuszczają się takich nadużyć, jakże mogą być słusznie nazwane »Panama warszawską«. Zasługą jest Gońca, że nie uląkszy się się pogroźek w rodzaju: »spróbujcie tylko pisać, a zobaczycie,« z pismo będzie zamknięte (sic!!!), odsonił to, co się dzieje »za kulismą« magistratu. Złodziej na złodzieju złodziejem pogania — oto obrazek — co zaś smutniejsze, że to wszystko zdeprawowani przez szkołę i urzędowanie rosyjskie nasi rodacy. Jeden tylko człowiek wychodzi z tego bagna magistrackiego czysty jak ła, a jest nim inżynier naczelny miasta, pan Kajetan Moisiński. Nie wolina to zresztą żadna.

Bagnem podobnym do magistratu był teatr, albo raczej jego zarząd, ale i tutaj, dla oczyszczenia i wyszlamowania prasa nasza zrobiła już trochę. Nowy prezes jest podobno człowiekiem dobrej woli i kulturalnym. Dziwnym wydaje się tylko, że akcję uzdrowienia (w Galicji mówią »sanacją«) stosunków teatralnych rozpoczął od rozejścia się z dyr. Zale-



„Niema bodaj nic innego, coby było równie szlachetnie rozbudzić i podnieść naszą dumę narodową, jak wędrowki w okolicie narodowej walki“.

„Jednym tego lata w tę lub w inną okolicę tego ogromnego obszaru, są przynajmniej główne poznamy punkty. Dowiemy się przez to nie tylko wielu nowych rzeczy, ale staniemy się spólnikami w walce chociażby tylko przez to, że ziomkom-uciekierom (!) naszym pokazujemy, że ani zapomnieni nie zostali, ani są opuszczeni. Gdyby się tylko dobrze do tej sprawy zabrać, to i materialnie wspierałobyśmy mogli naszych ziomków“.

„Turystyka niemiecka powinna być w taki sposób zorganizowana, ażeby całej niemieckiej przyniosła korzyści, nie będąc pomimo tego nikomu niewygodną, ani krepującą przykrymi więzami. W tym celu należy ogłaszać udrojowiska pod względem narodowym polecenia godne, restauracje i t. p. — oraz odwrotnie jak najregularniej. Zbióranie potrzebnego materiału, popieranie i urzeczywistnienie tego dążenia spoczywa najlepiej w ręku narodowych towarzystw“.

Na koniec poleca dr. Winterfeld różne podręczniki podróży, zawierające spisy niemieckich restauracji i t. d.

Prócz organizacji studenckich i zwanego „Alldeutscher Verband“ chciałby dr. W. zaciągnąć na usługi „narodowych“ podróży nawet firmy jak „Norddeutscher Lloyd“ i „Hamburg Amerika-Linie“, ubolewa przecież, że „firmy te w tym względzie niestety wiele robić nie mogą“.

Artykuł kończy się słowami: Oby jak najwcześniej rozpoczęto planowe podróże narodowe i oby jak najwięcej ziomków te części granic językowych, które im się najbardziej spodobały. Wtenczas bowiem tylko sprawdzają się słowa poety Rob. Hamerlinga, że „duch niemiecki krąży żywy po wszystkich światach, i że nie zna on żadnych granic“.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Wydział rolniczy

Tow. kursów naukowych w Warszawie.

W jesieni r. b. Wydział rolniczy T. K. N. rozpoczyna trzeci rok swego istnienia. Instytucja ta wypełnia poważną lukę wykształcenia zawodowego, dotychczas bowiem młodzież Królestwa, zwłaszcza nieposiadająca patentów wykształcenia rządowego, w poszukiwaniu wyższej wiedzy rolniczej, zmuszona była udawać się poza granice Królestwa. A wyjazdy te połączone były z wielką niedogodnością; zaś już wręcz ujemną stronę kształcenia się w wyższych zakładach poza granicami kraju przedstawiały przedewszystkiem program i charakter tych zakładów, przeznaczonych dla innych i często bardzo odmiennych warunków ekonomiczno-przyrodniczych. Młodzież więc ta, powróciwszy do kraju, w przeważnej części nie mogła była stosować bezpośrednio zdobytej za granicą wiedzy, i stąd odczuwała poważniejsze braki w tych gałęziach gospodarstwa, które wobec odmiennych warunków ekonomicznych, geologicznych itp. inną odgrywają rolę. Program zaś wykładowy rolniczych przy T. K. N. uwzględnia ściśle różnice ekonomiczno-prawne i potrzeby gospodarstw Królestwa.

Całkowity cykl wykładowy na Wydziale rolniczym T. K. N. trwa trzy lata i obejmuje poza wykładami teoretycznymi — zajęcia praktyczne w laboratoriach i demonstracje na wzorowo zagospodarowanych folwarkach. W opracowaniu i wykonaniu programu, oprócz gremjum profesorskiego, przyjmują udział wybitni rolnicy i przedstawiciele Centralnego Towarzystwa Rolniczego, pod specjalną opieką którego wykłady te pozostają stale.

W jesieni r. b. rozpoczynają się wykłady następujących przedmiotów:

Fizyka, chemia (z ćwiczeniami), botanika (z ćwiczeniami), zoologia i anatomia zwierząt domowych, mineralogia, geologia i geografia, mechanika rolna, miernictwo i ekonomia polityczna.

Fizjologia roślin, fizjologia zwierząt (z ćwiczeniami), ogólna uprawa roli, ogólna uprawa roślin, nawożenie, żywienie zwierząt, hodowla ogólna zwierząt domowych, hodowla szczeniowa (konie, owce, nierogacizna), gleboznawstwo (z ćwiczeniami), bakterjologia, weterynaryja, meteorologia i budownictwo. Oprócz tego prowadzone będą ćwiczenia z chemii analitycznej i demonstracje hodowlane.

Administracja, organizacja, taksacja, rachunkowość, szczeniowa hodowla zwierząt (bydło ro-

gate), szczeniowa uprawa roślin, choroby roślin, melioracje, przemysł w rolnictwie, mleczarstwo, ogrodnictwo i warzywnictwo, leśnictwo i prawo rolne. Prócz tego prowadzone będą konserwatorja rolne, hodowlane i administracyjno-organizacyjne, wreszcie wycieczki rolnicze.

Od słuchaczy, zapisujących się na wykłady, wymagane jest świadectwo z ukończenia nauk średnich lub zaliczone im być mogą przedmioty przesłuchane w akademiach rolniczych, jakoteż na wydziałach przyrodniczych uniwersytetów.

Zapisy przyjmuje kancelarja Wydziału Rolniczego Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie, Włodzimierska 3/5 (gmach Stowarzyszenia Techników).

### Morderstwo na tle waśni partyjnych.

Warszawa, 19. lipca. W sobotę rano ul. Gorczewska szedł do pracy piekarz 35-letni Adolf Borkowski. Nagle niewiadomi sprawcy dali do niego kilka strzałów i uciekli. Jeden strzał był śmiertelny, kula bowiem trafiła Borkowskiego w szyję i wyszła czołem, przebiwszy cały mózg. — Borkowski skończył na miejscu, tak, że wezwane Pogotowie zastało już stygnące zwłoki.

Zamordowany Borkowski był przed rokiem prezesem, a obecnie wiceprezesem polskiego Związku zawodowego pracowników piekarskich, człowiekiem czynnym, prawnym i mającym duży wpływ na swe otoczenie.

Przyczyną zabójstwa jest podobno naprężony stosunek między Polskim związkiem a nielegalnym socjal-demokratycznym, członkowie którego dawno odgrażali się terorem Polskemu związkowi zawodowemu.

### Z historii bandytyzmu.

W ostatnim numerze Polaka - Katolika czytamy w artykule pod powyższym nagłówkiem, co następuje: W piśmie codziennym Do walki, stanowiącym organ socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, zamieszona się stała rubryka „Losy szpiclów“. Ci „szpicle“ są to oczywiście dawni „towarzyse“, najczęściej członkowie bojówki, którzy w następstwie stali się bandytami, a wreszcie przyjęli na siebie obowiązki katów. W „Losach szpiclów“ spotykamy między innymi taką biograficzną wzmiankę: Fremel grał dość długo, aż został oddany przez twch, którym oddawał usługi, pod sąd wojenny. Skazany na śmierć, został ulaskawiony, ponieważ podjął się roli kate i ostatnio w początkach maja powiesił był własnego szwagra. Mimo to znajduje się nadal pod kluczem“.

O innym wypadku opowiadają sobie w Łodzi głoszą. Robotnik Z. był początkowo zwyczajnym członkiem P. P. S., następnie przeszedł w szeregi bojówki socjalistycznej, zaś po jej rozbitciu i ostatecznym zdemoralizowaniu, stał się najspokojniejszym bandytą. Pochwycony i osadzony w więzieniu, podjął się obowiązków kate. Zajęło to było dość intratne, bowiem wkrótce sprawił sobie piękny, odświętny garnitur. Lecz nagle, zanim jeszcze zdążył nacieszyć się nowym ubraniem, nadszedł rozkaz, ażeby go powiesić. Wobec bliskiej egzekucji kat-amator ofiarował garnitur najserdeczniejszemu swemu przyjacielowi Y., również bandycie, przebywającemu w temże więzieniu.

Y. dziękował z rozrzewnieniem i prawdopodobnie na dowód wdzięczności przywdział nowe ubranie poraz pierwszy w dniu, w którym własnoręcznie powiesił go — swego dobrodzieja i serdecznego przyjaciela.

Są to fakty, zakrawające na bajkę nieomal, na bajkę potworną i straszną. A przecież tyle dziwów przynosił nam lata ostatnie, że każdy, kto w stosunki socjalistyczno-bandyckie cokolwiek głębiej wniknął, niczemu już dziwić się nie będzie.

## Wiadomości polityczne.

### Zastępca Lucanusa.

Berlin, 21. lipca. Długotrwała choroba szefa gabinetu cywilnego Lucanusa uczyniła niezbędnym zastępstwo w tym ważnym wydziale spraw, załatwianych bezpośrednio przez króla. Zastępcą mianowany został prezes regencji frankfurckiej Valentin.

Wobec tego liczyć się należy z możliwością ustąpienia „czarnego męża“ w niedługim czasie.

### Prezydent Fallieres w Kopenhadze.

Kopenhaga, 21. lipca. Prezydent francuski Fallières przybył tu wczoraj w towarzy-

stwie ministra spraw zewnętrznych Pichona na krążowniku Verité, którego eskortowało kilka francuskich okrętów wojennych. Król duński i książęta domu panującego udali się natychmiast na pokład francuskiego statku, gdzie nastąpiło serdeczne przywitanie. O godzinie 3. ruszyli wszyscy powozami przez pięknie przystrojone ulice do zamku Ancalienberg. Po drodze tłumy ludzi entuzjastycznie witały gości francuskich. W zamku odbył się wieczorem bankiet, podczas którego wniósł król toast wyrażający uczucia sympatii i przyjaźni Danji dla Francji. Fallières w podziękowaniu objawił życzenie, żeby przyjaźni między obydwojma narodami w przyszłości jeszcze głębiej się zacieśniły i pił na zdrowie duńskiej rodziny królewskiej oraz na pomyślność całej Danji.

Dla oficerów eskadry francuskiej wydano wieczorem wspaniałą bal.

### Stanowisko austro-węgierskiego ministra finansów zachwiane?

Wiedeń, 21. lipca. Krązą tutaj pogłoski o ustąpieniu wspólnego ministra finansów Austrii i Węgier, barona Buriana. Wziął on teraz urlop sześciotygodniowy, a jak powiadają, z urlopu tego na stanowisko swoje już nie wróci. Dymisja jego została podobno zdecydowaną w Ischlu podczas wizyty następcy tronu u cesarza.

Jako następcę Buriana wygłaszają przywódcę węgierskiego stronnictwa klerikalnego hr. Zichy.

### Ruch młodoturecki w Macedonji.

Konstantynopol, 21. lipca. Ruch młodoturecki w Macedonji przybiera coraz większe rozmiary. Obejmuje on już całe terytorjum 3. korpusu (Salonik), a sięga nawet także w granice terytorjum 2. korpusu (Adryjanopol). W wilajecie monastyrskim, gdzie jest główne ognisko ruchu, pochwylił komitet młodoturecki władzę rządową w swoje ręce. Organy państwowe są zupełnie bezsilne, bo żołnierze i oficerzy działają zupełnie solidarnie. Deputacja oficerów wręczyła konsulom w Monastyrze memorandum, w którym proszą o interwencję mocarstw.

Inicjator konspiracji młodotureckiej w Macedonji, Niazi bej, wezwał telegraficznie gubernatora Macedonji, generała Hilmi baszę, aby wstawił się u sułtana za zaprowadzeniem konstytucji. Sam jak donosi, idzie do Epiru, aby ludność tamtejszą przygotować do rewolucji.

O charakterze tej rewolucyjnej propagandy młodotureckiej podaje Köln. Ztg. w korespondencji ze Salonik, następujące ciekawe szczegóły: Całą akcją kieruje t. zw. „Komitet ruchu otomańskiego“. W okółku wysłanym do europejskich osiadłych w Turcji oświadcza Komitet, że chce walczyć przeciw rządowi wszechwładnej kliki zacofanych intrzygantów, którzy wywierają zgubny wpływ na sułtana. Ostatcznym celem rewolucjonistów jest zaprowadzenie konstytucji na podstawie równoprawności wszystkich wyznań i narodowości. Komitet rozciąga władzę swoją na całą Turcję i ma wielki zastęp zwolenników w armji. Życie i mienie chrześcijan mają być pod każdym względem zabezpieczone.

Tymczasem, jak dowozą najświeższe telegramy, czyni rząd turecki wszelkie wysiłki, aby grożącą rewolucję zgnieść w zarodku. Do Saloniki przybyły już dwa bataljony redyferów z Azji Mniejszej. Dalsze posiłki są w drodze. Mimo to wątpić należy, czy W. Porcie uda się stłumić siłę ruch młodoturecki. Raczej przypuszczać można, że rząd będzie się starał w drodze układów pokojowych i ustępstw osłabnąć.

### Niemcy opiekunami mahometan.

Niemcy, jak wiadomo, od dawna już odgrywają rolę protektorów świata mahometanckiego. Mają przytym interesy swoje w Turcji dobrze na oku. W tych dniach znowu opieka niemiecka nad mahometanami postąpiła o krok naprzód. Mianowicie przyjęło państwo niemieckie na prośbę sułtana ochronę interesów tureckich w Chinach, gdzie turcja żadnego przedstawiciela dyplomatycznego nie posiada. Jest to szczególnie znamienne w chwili obecnej, gdy pod egidą Anglii i Rosji przygotowuje się energiczna akcja interwencyjna wobec Turcji w sprawie macedońskiej.

Wiadomość o przyjęciu przez Niemców opieki nad turkami w Chinach zrobiła we Francji niekorzystne wrażenie. Francuzi nie bez słuszności obawiają się, że Niemcy sposobność tę użyją do

robienia Francji trudności na granicy indochińskiej, gdzie mieszka dużo mahometan. Rząd niemiecki stara się obawy te uspokoić w oficjalnym telegramie nadesłanym z Berlina do Köln. Ztg., ale czyni to tak ogólnikowo i nieprecyzyjnie, że opinja francuska napewno tym się nie zadowolili.

### Krótkie wiadomości.

— Angielska Izba lordów przyjęła projekt ustawy zabezpieczenia na starość.

— Admirał Rożdżestwieński, były komendant floty rosyjskiej w wojnie rosyjsko-japońskiej umarł wczoraj w Naueheimie, licząc lat 60.

— Car przyjmował wczoraj w Petersburgu trzech pruskich pułkowników, którzy brali udział w tegorocznej naradzie.

## Ze świata.

### Widmo głodu.

Korespondent z Saratowa publikuje w Nowojce Wremia list, z którego dowiadujemy się, że przez cały ożerwie bezwzględna susza panowała na dolnym brzegu Wołgi. Stan zbóż przedstawiał się zrazu pomyślnie. Ale już w połowie czerwca pod wpływem upałów, dochodzących na słońcu do 40 stopni R., rozsiadł się jakiś mętno-żółtawy mgł; rozlały się wszelkie nadzieje. W całej południowej połaci gubernji saratowskiej żyta nie będzie wcale. Jarzyny przedstawiają się bardzo słabo, nawet obfite deszcze nie byłyby już w stanie ich uratować. Jedynie tylko arbuzy i dynie obiecują plon obfity. W środkowej połaci gubernji saratowskiej widoki na urodzaj również się znacznie pogorszyły: żyto da zapewne dużo słomy, lecz plonować nie będzie, gdyż zawczasem pożałowało. W takich samych warunkach znajduje się jęczmień, który dojrzał równocześnie z żytem. Pszenice i owsy również pożałowały, lecz ów pył, tak szkodliwy na południu, w czasie kwitnienia zwiędził plon w zawiązku. Deszcze mogłyby jeszcze na nie wpłynąć ożywo, ale w każdym razie nie wpływają na wydanie plonu, zwłaszcza, że z jesieni już oziminy były rzadkie i słabe. Tylko północ gubernji saratowskiej przedstawia nieco lepsze widoki, chociaż dalekie od zadawalających. Jedem z powiatów nawet tej północnej połaci ma 30 proc. nie obsianych gruntów, które powinny być obsiane żytem. Jarzyny tam są względnie zadawalające, gdyż wobec późnych zasiewów, dotychczas mniej od suszy ucierpiał.

### Odkrycie składu bomb w Hiszpanji.

Madryt, 21. lipca. We wsi Trepmp pod Lerydą wykryła policja tajny magazyn materiałów wybuchowych i bomb. Aresztowano trzech mężczyzn i jedną kobietę.

### Eksplozja kotła na pancerniku amerykańskim.

Honolulu, 21. lipca. Na pancerniku amerykańskim Kearsarge nastąpiła eksplozja kotła parowego. Pięć osób jest ciężko rannych. Statek sam nie odniósł żadnych uszkodzeń.

### Rozruchy robotnicze w Bombaju.

Bombaj, 21. lipca. Wczoraj spowodowali tutaj strajkujący robotnicy z pewnej wielkiej przędzalni poważne rozruchy. Około 4 tysięcy robotników udało się do miasta i urządziło tam hałaśliwe demonstracje. Gdy policja wkroczyła, tłum nie chciał ustąpić, tylko obrzucił policjantów kamieniami. Wskutek tego policja zaczęła strzelać z rewolwerów i kilku ekscedentów raziła. Po krótkiej walce tłum rozpuścili.

### Komunikacja balonowa w Ameryce.

Boston, 21. lipca. Przewodniczący amerykańskiego Towarzystwa żeglugi napowietrznej Clidden oświadczył, że za 18 miesięcy Towarzystwo urządzi regularną komunikację balonową dla pasażerów i towarów z Nowego Jorku do Bostonu i do New Haven Springfield. Równocześnie ma być urządzona komunikacja aeroplanami.

### Kłęski z powodu burzy gradowej.

W ostatnich dniach, jak donoszą ze Ślązka austriackiego, przeciagaly tam straszliwe burze gradowe, niszczące doszczętnie całe lano zbóż. I tak w Bystrzycy (nad Odrą) spadł pomieszany z ulewym deszczem grad wielkości jaj gołębi. Na obszarze 1000 metrów po obu brzegach Odry przedstawia się obraz strasznej kłęski. Żyto, jęczmień, owies, ziemniaki, kapusta itd. po

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

### Kazimierz Dziduchowski.

113

## LUNA.

(Ciąg dalszy.)

Jezioro w górach najczystsze, marzenia we dwoje, łódka, senna chęba, obłok na niebie i obłok tam, na dnie toni, pocałunek, skradziony jej ustom, uśmiechniętem do szmaragdowej łąki, pierwszy pocałunek oddany, śmiech niby dwojga dzieci, rozkosz oporu i oczy jego, wierne, pokorne, posłuszne, żebrzące...

Lato nad morzem w zagubionej wsi, ślub miłości, dnie upojenia, błogie niemoce, poddanie się woli, uległość serca, upalny żar południa, leniwy sen zapomnienia o wszystkim...

I złote tygodnie jesieni, tygodnie wspólnej pracy, rzeźkich zapałów, nieskończonych projektów, śmiałych planów, dobrego gwarzenia o przyszłości, tygodnie przyjaźni dusz i bezpiecznego obcowania, wiary i przywiązania, spoczynek słodki pod skrzydłem kochającej opieki, oczy jego miłościwe, zwycięskie, pa-nujące, oddane... wspomnienie kraju i żal cichy,

jak szelest złotych liści, deptane stopa... trochę tęsknoty — nietroskliwy lot ptaka, który wie, iż wróci do spokojnego gniazda...

Ołbrzymia stolica, pracowite, pospieszne dnie, zachwyty i zawroty wrażeń... ich pokój, lampa, oboje pochyleni nad książkami, wieczory szczęścia, nieliczne...

Tu urwała. Nie mogła już opowiadać samej sobie... Pismo dni stawało się nieczytelnym, łyż zamazały całe stronicę, ból pociął obraz ostatni ostrym nożem... Zostały śniadania...

„Kiedyś tam — ach tak, przy śniadaniu powiedziała mi... Powiedziała mi ona... zwiastowała wiadomość, za którą w książkach — czytała sama w niejednej — mężowie całują żony »w różowe uszko«... zachmurzył się i patrzył długo w okno, gwizdał... pamięta wyraz jego oczu, chłodnych, niezadowolonych... Rozplakała się... On wyszedł z pokoju, nie wracał, wrócił późno w nocy... I coraz częściej, codziennie to samo... Zapadło między nimi milczenie i tkwiło jak mur, coraz grubszy, wyższy, ciemniejszy... jakaś sprzeczka i trzaśnięcie drzwiami — potem milczenie... powoli wykluwała się nienawiść... Unikał jej oczu i czuła to, że on jej poprostu nie widzi... Odezwiał się raz, żeby wrócić jej uwagę, iż zbrzydła bardzo, może śmiać się nawet... wybuchła... Słowa, których wstydziła się, myśli, o których istnieniu nie wiedziała, polały się z jej ust,

jakoby z cudzych ust... I jeszcze raz powtórzył jej, iż jest brzydka, zwłaszcza, kiedy się gniewa... Pewnego rana czuła w fotelu... na palcach zbliżyła się, pochylała się, objęła głowę jego z gwałtowną pieczęcią... Iż razy dawniej było to hasłem do zabaw rozkosznych, serdecznych, podchmielonych! Sarknął — i dostrzegła grymas wstrętu... Nie odepchnął jej, ale przywarł powieki... — conęła się...

Długie dnie szpetnego cierpienia na radosnym szczyście... taki był koniec słonecznej pieśni, ten kres szkarłatnego gościca, takim to »szczęście całowanych ust«...

Hanka wstrząsnął śmiech. Blyszczącymi oczami patrzyła teraz przed siebie wyzywająco, patrzyła w ścianę, jak gdyby widziała tam za nią coś czy kogoś, i piekła spojrzeniem.

„Ohydne godziny kłótni, obrzydliwe wrzaski słów nienawiści i wstrętu, podły płacz złości, rozpacz, słabości, płacz samotny... noce bez snu, plusk deszczów, głód, znużenie, beznamiętność, w którym nie było nikogo, nikogo... Wreszcie bunt dumy — porzuciła, przyjechała tu... rwała się do kraju, tęskniła niby do drogiego objęć, niby do ukochanej piersi, do której można przytulić głowę — i oto ten pokój, gospodyni... życie, bo żyć trzeba od jutra, ulice... tak, żyć trzeba od jutra... — odskoczyła od tej myśli, jak gdyby się sparzyła... Na to jej przyszło, jej, królowie

z baśni, dziecku, które kaprysi ze szczęścia, ptaszynie wiosennej — i on, Stach, brat duszy, kochanek serca, mąż poświęcony na wieczność i owa nieskończoność, wzięta w ramiona, ów byt... — zaczęła sztydzić słowami, znanymi dobrze, słowami Rzyńskiego z dziwną, szubieniczną wesołością, z którą od pewnego czasu przywykła siebie traktować. Był to nałóg tak jak śmiech, którym co chwila godziła w siebie niby szpilką, i była to bezwiedna zemsta. Łapała siebie samą często na pospolitej ironji w stosunku do siebie, na spłowiałych pytkich żartach. Nie umiała już cierpieć jak niegdyś, gdy boleść była hymnem duszy, podniosła mocą życia — złość zjadliwa, cierpka, miękka, niby sproszkowany korzeń trujący mieszała się do cierpienia.

Stach, Stanisław Kazimierz Rzyński, szczęśliwy pan; promienisty Apollo, ten, który kłęcząc przed nią, zatrąbił w radosny róg i zabrał ją do złocistej karocy życia i wiózł na gody — zgrzytała, dotykając piękniutkich strun. Nie wiedziała teraz, czy ona kocha go jeszcze, czy ona wogóle kochała go kiedykolwiek. Miał nad nią władzę, i bała się go od pierwszej chwili, przenikał ją swoją mocą, rozdzierał namiot pokusy — i wziął jako rzecz bezwonną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





Dzisiaj o godzinie 4 z rana zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach, w 65 roku życia  
ś. p.

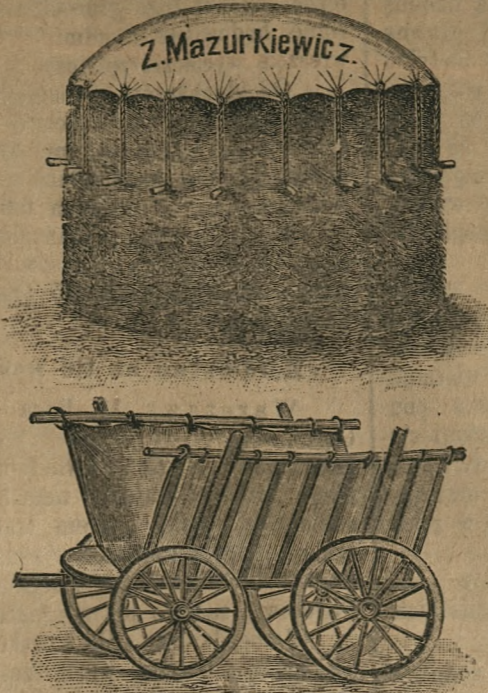
# Witold Taczanowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwartek, dnia 23 b. m. o godzinie 10<sup>1/2</sup> rano w kościele farnym, poczym spuszczenie zwłok do grobów rodzinnych tamże.

W smutku pogrążeni

**synowie.**

Podrzecze p. Gostyni, poniedziałek, 20 lipca 1908 r.



# Płachty

żniwne i nieprzemakalne,

# Worki Sznury

do prasy

poleca

**Z. Mazurkiewicz, Poznań,**  
ul. Wiktorji 17.

Telefon 22.

Rok założenia 1865.

Rok założenia 1865.

Telefon 55. **A. Cichowicz** Telefon 55.

Poznań **Hurtowny handel win** Poznań

poleca swe obfite zapasy

# win górnowęgierskich

w beczkach oryginalnych i odstale na szkło w rozmaitych odcieniach.

**Stare wina tokajskie** polecane przez lekarzy dla dzieci i chorych

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca jako dostawca przysięgły

**wina mszalne (Vinum de vite purum)**

węgierskie litr. po 2,00 mk., włoskie łagodne litr. po 1,50 mk.

afrykańskie słodkie z klasztoru białych Ojców Maison Carée w Algierze — but. 1,80 mk.

Ceny bardzo przystępne.

Próbki i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

## Na żałobę.

**Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy,**

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

**K. Ignatowicz,**

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuje w 24 godzinach.

## CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

## Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Połocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.



## Teatr Apollo.

Dzisiaj we wtorek, dnia 21. lipca 08. przedostatni raz!

**Lutti**

oryginalna, francuska farsa w 4 aktach Piotra Veber'a. Początek o godz. 8<sup>1/2</sup> wiecz. — Koniec około godz. 11.

W czwartek 23. lipca 08 po raz pierwszy

„Panna służąca!”

(Nelly Rosicz) francuska farsa.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

## warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

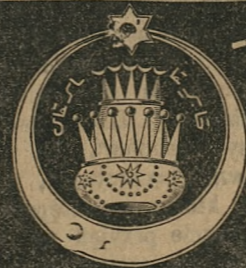
**Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski**  
ul. Garncarska 4.

## Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne dla **kas kościelnych i Spółek**. Do wmurowania od Mk. 27. — Kasy stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebela kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przyborami poleca

**Firma T. Otmianowski.**

właśc.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.  
Poznań — Bazar. Telefon 565



Papierosy

z fabryki

**SULIMA** są najlepsze

Produkcja roczna przeszło 250 milionów

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

## S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Baczność!

Baczność!

## Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)

Meble, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie z powodu **zwinięcia interesu**. Nadzwyczaj korzystna okazja zakupu **dobrych mebli** po bardzo **tanich cenach**.

## Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin nr. 32. Telefon 1268.



## A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

## hurtowny handel win

poleca łaskawej Szej Klienteli na **sezon lato** wyborne w smaku, czyste

**Wina Mozelskie,**

**Wina Reńskie,**

**Wina Szampańskie**

(francuskie.)

**Wina Musujące**

(alzakie.)

Następnie jako **specjalność !!**

**Wina czerwone (Bintwein) greckie** dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka 3/4 litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

Do mej szwalni damskiej poszukuję od 1. sierpnia r. b.

przełożonej (dyrektryzy)

polki, któraby była w stanie zastąpić mnie w tym zawodzie przez pewien czas.

**W. Pokrzywińska.**

Nakło, ul. Berlińska nr. 284.

## Ucznia

do składu białawot i garderoby męskiej przyjmie zaraz

**Józef Wozniowski**

w Gostyniu.

## Wyjechałem

**Dr. Chachamowicz.**

## Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależnościami ul. Bramkowa nr. 4 l p. jest od zaraz do wynajęcia.

## PATENTY

uskutecznia

szybko i tanio

**Biuro patentowe**

**Knop & Himer,**

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

## Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesłane na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się przesyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petistr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. **Przedpłata roczna** wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 18 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

## Szczupłość.

Piękym, pełne kształty ciała osiąga się przez użycie posiłku proszku nagrodzonego złotem medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnił, nieszkodliwe, przez lekarzy polecane, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

**D. Fr. Steiner et. Co.**

Proszę żądać wszędzie

# Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem wyrobom obcym.



ozęści połamane, wymłócone lub do ziemi white. Owoc z drzew zerwany.

Podobna burza nawiedziła również Ogrodzoną, Kostkowiec, Dębowiec, Ochaby, Pruchną i Wędrynle, gdzie grad wielkości włoskich orzechów, w ciągu 15 minut spustoszył pola i ogrody.

### Krwawe czyny szaleńca.

Kamienica, 21. lipca. Wczoraj po południu usiłował wypuszczony nie dawno z zakładu dla obłąkanych tkacz Oeser zastrzelić lekarza dr. Wagnera, który go opatrywał. Widząc to ojciec Oesera rzucił się między walczących i padł trafiony śmiertelnie kulą w głowę. Następnie szaleńiec wpadł do pokoju dyjaka Piambucha i tego również na miejscu zastrzelił. Oeser sam potem dobrowolnie oddał się w ręce policji.

### Morderstwo w Berlinie.

Berlin, 21. lipca. Kupca Angla znaleziono dziś rano nieżywego w kółku. Bliższe badania wykazały, że Engel został w celach rabunku uduszony. Kasa żelazna, znajdująca się w jego pokoju, była rozbita.

### Zamach na arcyksięcia Rainera.

Z Gmunden donoszą: Gdy 15. bm. arcyksiążę Rainer wraz z małżonką odbywał zwykłą przejażdżkę powozem, rzucił się ku niemu jakiś nieznanemu człowiek z nożem w rękę. Zamachowi przeszkodził jednak służący, który po długiej walce z napastnikiem zdołał wyrwać mu noż z ręki, zaś jego samego wrzucił do rowu przydrożnego. Napad na sędziwego, niezmiernie popularnego arcyksięcia, wywołał wielkie oburzenie. Sprawę zamachu, znajdującego się w stanie pijanym, aresztowano.

### Strajki na Morawach.

Berno morawskie 25. lipca. Robotnicy jednej z tutejszych fabryk skóry zastrajkowali wskutek odmownej odpowiedzi na żądania, dotyczące podwyższenia płacy. W czterech innych fabrykach skór robotnicy stanęli po stronie strajkujących. W poniedziałek zamknięto wszystkie fabryki. O rokowania ugodowych nie dotąd nie słychać.

### Nasze sprawy.

#### Przeculenia nerwowego hakatystów inowrocławskich

dowodzą jeden z numerów Kujawischer Bote, którego przesładują jakiegoś widma groźnych „spiskowców” polskich, ukazujące się około północy na Mątwach w pobliżu Kruświcy. Widzenia te, które w lot powtórzyły wszystkie dzienniki hakatystyczne, przedstawiają się mniej więcej tak: Polakiemu fanatyzmowi w ostatnim czasie wyrosły gwałtownie skrzydła. Dnia 7. bm. nocą na Mątwach zgromadziło się 60 polaków, przeważnie z inteligencji, pod przewodnictwem dwóch księży, którzy wygłosili szereg ognistych przemówień, podczas których słyszano westkanie do podjęcia „świętej walki do ostatniej kropli krwi”. O godz. kwadrans na 11. odbył się akt uroczystej przysięgi, poczynił z okrzykami i z śpiewem pieśni patryjotycznych spryskany wydmuchanym kłosem udali się do domów.

Takie mniej więcej widzenia nekają mózgi hakatystów, podniecone skwarem słońca, a przede wszystkim polskim niebezpieczeństwem. Dziennik Kujawski sprawdził nerwową tę fantazję, stwierdza, iż od początku do końca jest ona wyskok gorączkowego umysłu, robiącego z muchy słońca.

Nie ma tam ani luta prawdy, a wszystko jest tak przesadzone, jakby było napisane dla wystraszenia dzieci naiwnych Michałków.

W istocie rzecz się miała jak następuje:

Grono osób składające się nie z 60, lecz tylko 16 naszych rodaków z Gniewkowa i okolicy udało się dnia 7. bm. dwoma wozami do Kruświcy i wsiadłszy tam po spożyciu obiadu na parowiec, używając przejażdżki po Gopie aż do granicy. Powróciwszy z tej wycieczki napowrót do Kruświcy, wsiadło na te same wozy, by powrócić do domu. Oczywiście droga prowadzi przez Mątwy blisko owej góry, w której według legendy śpi wojsko polskie. Ze wycieczki takie nie są urozmaicone płacem, lecz śpiewem, samo się przez się rozumie.

Może Kuj. Bote jest innego zdania, ale to już jego rzecz; polacy się inaczej bawią.

O przyszłych pozatym wogóle mowy nie było. Taki mniej więcej był przebieg owej wycieczki, którą nasz sąsiad sprowadzić chciał do doniosłego wypadku politycznego na tle telowskiego Szylera.

Radzimy używać chłodnych kąpiel w Noteci mątowskiej. Może tym sposobem powróci równo waga.

### Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 21. lipca.

**Kalendarz.** Dzisiaj: Daniel pr., Prakseda p. Stosław.

Jutro: Marja Magdalena. Bolesława.

**Wachód słońca.** Dzisiaj: 4, 4 zachód: 8, 7  
Jutro: 4, 6 " 8, 6  
**Wachód księżyca:** Dzisiaj: 11,67 zachód: 1,41  
Jutro: 11,37 " 2,57

Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 22. b. m.: cokolwiek chłodniej i wiatry, w większej części jeszcze przekropnie, lecz chwilami wypogodzenie.

Na weterana z roku 63. złożył p. M. K. 1 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Na kościół we Wieszczęzynie złożył: p. A. Mikołajczak z Poznania 2 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

W kasie oszczędności Banku Przemysłowego w Poznaniu wpłacono w czerwcu r. b. miljon 337 266,58 mk., a wypłacono miljon 163 tys. 394,18 mk.; w tym samym miesiącu roku zeszłego wpłacono 816,629,38 mk., a wypłacono miljon 45,132,28 mk.; od 1. stycznia r. b. wpłacono 22 miliony 988 788,47 mk., a wypłacono 6 milionów 605 159,93 mk. Stan obecny na 1. 7. 08. jest 16 milionów 383 628,54 mk., przed rokiem było 15 milionów 271 108,81 mk.

Sten udziałów na 1. lipca r. b. wynosił 5 milionów 447 474,26 mk.

Złota Skarbona, założona przed kilku miesiącami, właściwie kasa groszowych oszczędności dla dzieci, stale zyskuje coraz to szersze grono wielkich depozytariuszy, ale ogół rodziców za mało dotąd zwrócił na nią uwagi, bo depozyta nie wzrastają w stosunku do liczby dzieci miasta Poznania.

System ciulania oszczędności przyjęto znakowy, a znaczków tych nabywać można w każdej dzielnicy; oto wykaz składów, gdzie dzieci takie znaczki kupować mogą:

- St. Chmielowski, ul. W. Berlińska 54.
- J. Czepczyński, Stary Rynek 8. A. Dzieciuchowiczowa, Rybak 6. P. Dziukowska, ul. Wiktorji 16. A. Dybicka, św. Marcin 61. St. Dressler, Śródka-Rynek 12. Górski, ul. Półwiejska 32. K. Grzeszkowiak, ul. Karola 2. K. Ignatowicz, Stary Rynek 67/69. H. Iłowicka, ul. Cesarza Wilhelma 23. E. Iłowicka, ul. Strzelecka 23/24. L. Kałas, ul. Forteczna 18. J. Kamiński, ul. Następny tronu 12. Kantecka, św. Marcin 56. Kosał, W. Garbary 1. St. Leitgeber, W. Garbary 16. T. Lewandowski, Małe Garbary 8. Muthówna, Chwaliszewo 76. T. Młotowski, ul. Następny tronu 32. M. Okoniewska, ul. Teatralna 5. W. Święcicka, ul. Wodna 8. Z. Śmiegiński, ul. W. Berlińska 63. M. Sobkowiak, ul. Polna 22. J. Wolińska, ul. Szeroka 10.

Na czele stowarzyszenia, które ma swoje ustawy, stoi Zarząd, który wraz z Radą nadzorczą, z siedmiu członków złożony, razem osób dziesięć (wylączone kobiety) odpowiedzialnym jest za pieniądze w kasie złożone.

Pod tym względem opiekunki dzieci i młodzież powinny przedewszystkiem zapewnienie niezamierzonych rodziców, że oszczędności te są zupełnie pewne, i że pieniądze te nie przepadną, bo pokutuje jeszcze po mieście wspomnienie Kasy Posałowej, gdzie pieniądze złożone się rozplynęły.

Dobrze będzie, jeżeli postaramy się o rozszerzenie następującego wierszyka, przez jedną z przyjaciółek Skarbony ułożonego:

Tak jak Warty sine woda, jak Wisłoki fale szare,  
Tak też płyną życia doby, i nadchodzą lata stare.  
By nie doznać, dziecię łube, wielu bólów i goryczy,  
Umknij złemu, co na zgubę dybie tuż, ile ci żyćcy.  
I za młodu, dziecię moje, zbieraj, ciulaj, skrzętnie,  
[snadnie]  
Gromadź grosze, poświęć znoje, a cię bieda nie [owładnie].  
Gdy zaś groszy tych się zbierze, że trojaka już po- [siędziesz].  
Kupuj znaczki w dobrej wierze, że na starość coś [mieć będziesz].  
Ot, już jeden w książce świeci, wlepisz drugi, trzeci, [piąty].  
A gdy szósty zapal wznieci, to wnet będzie znów [dziesiąty].  
Jest już marka będzie więcej, gdy dwie marki już [uzbierasz].  
Pracuj dalej, wciąż goręcej, patrz, do celu się już [wdzierasz].  
A gdy trzecią już mieć będziesz, ze „Skarboną” się [tym zbratasz].  
Cel chwalebny już posiędziesz, imię swoje tym w nią [wplatasz].  
Tak, „Skarbona”, moje dziecię, jest to kasa nad [kasami].  
Idź więc do niej, idźże przecie, złóż doń książkę ze [znaczkami].  
Kiedy przyjdzie zaś potrzeba, sięgną do niej, wzięć [grosiwa].  
Przynasza tedy, nazwa „Złota” dla „Skarbony” [jest właściwa].

Zmiany na kolejach. Na kolejach wązkotorowych kursują, jak wiadomo, pociągi tylko z przedziałami drugiej i trzeciej klasy. Od 1. sierpnia w całych Prusiech będzie także na kolejach wązkotorowych zaprowadzona klasa czwarta.

Od 1. kwietnia roku przyszłego zaś wejść mają w życie następujące zmiany: Książka do wpisywania załatw nie będzie już wykładana na dworcach. Poczekalnie na dworcach mają być i w nocy otwarte dla podróżnych, którzy chcą dalej jechać, jeżeli czas od odesścia ostatniego do przyścia następnego pociągu wynosi mniej, niż 4 godz. Dzwonienie do wsiadania do pociągów na wszystkich stacjach ustanie, nawoływanie do wsiadania będzie jeszcze tylko na mniejszych stacjach dla mniej z ruchem kolejowym obeznanych podróżnych. Na mniejszych stacjach z małymi poczekalniami może być palenie cygar itd. itd. wzbronione. Dotąd istniały tylko przepisy o zabieraniu psów do wagonów, teraz będzie wolno zabierać także inne mniejsze zwierzęta, jeżeli współpodróżni się na to zgodzą.

Dr. Chachamowicz wyjechał na pewien czas, na co zwracamy Szan. Czytelnikom uwagę.

Wycieczka poznańska w Krakowie. W niedzielę o godz. 5. po południu przybyła do Krakowa wycieczka młodzieży kupieckiej z Poznania, licząca 50 osób. Udział w niej wzięli samodzielni kupcy i pomocnicy handlowi z Poznania, Trzemeszna, Strzelna, Szody, Wągrówca, Gostynia, Grodziska, Mosiny, Gniezna i innych miast Ks. Poznańskiego, Prus Królewskich i Śląska. Uczestników wycieczki witali na dworcu: Wydział Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, z prezesem radą Porę-

skim, który powitał przybyłych serdecznym przemówieniem, Wydział Tow. Wielkopolan i członkowie Związku turystycznego.

Wieczorem na cześć gości odbyło się w domu Stow. kupców przyjęcie, na którym szereg toastów rozpoczął przemówieniem prezes Porębski, wnosząc okrzyki na pomyślność kupiectwa poznańskiego. Następnie przemawiali prezes Słomiński i Weber z Poznania, p. Lipiński z Strzelna imieniem kupców ze Śląska, p. Dokowicz z Katowic, imieniem kupców polskich z Ameryki, pan Stan z Chicago i wielu innych.

Wycieczka poznańska zabawi w Krakowie 3 dni, oraz zwiedzi Wieliczkę.

W poniedziałek odbyła się konferencja wybitniejszych kupców z Krakowa i Poznania celem omówienia sprawy nawiązania bliższych stosunków handlowych między Galicją a Ks. Poznańskim.

Naganny zwyczaj uwieszania się u wozów poważnie mógł być mieć następstwa dla pięcioletniej dziewczynki pewnego kupca przy ul. Szewskiej. Dziewczynka ta uwiesiwszy się u wozu dostała się jedną nogą pomiędzy spód wozu a brzeg koła. Wózca spostrzegłszy wypadek ten zdołał jeszcze w sam czas wóz zatrzymać i lekomyślnie dziewczę uszło na szczęście z lżejszym tylko starciem skóry.

Stan zasiewów w Prusiech około połowy lipca przedstawiał się w liczbach następujących (2 oznacza dobrze, 3 średnio, 4 słabo): Pšenica zimowa 2,4, latowa 2,7, żyto zimowe 2,5, latowe 2,9, jęczmień 2,8, owies 2,9, groch 2,7, wika 2,7, kartofle 2,8, cukrowka 2,8, rzepak 2,6, len 2,7, konioczina 2,6, lucerna 2,6, łąki nawodnione 2,4, inne łąki 2,8.

Młodociągni bohaterzy. Dziewczę szkolne Marja Heinrich z Wielkich Garbar bawiąc się na jednej z łodzi rybackich pod mostem Chwaliszewskim wpadła do Warty. Dwóch chłopów trzynastoletnich, Bronisław Karolewski z Wielkich Garbar i Franciszek Fichtner z Chwaliszewa, którzy byli świadkami wypadku, wskoczyli coby do wody i dziewczę wyratowali.

Premje za wycuczenie głuchoniemych. Minister handlu rozporządził, by za wycuczenie w jakimkolwiek zawodzie dziewcząt głuchoniemych wyznaczano premje pełne wysokości 200 mk. już po nauce conajmniej półtorarocznej. Przy krótszej nauce, przynajmniej jednak jednorocznej, wynosiła ma premja conajwyżej 160 mk. Jeżeli atoli Izba handlowa przepiże dla uczenia dłuższą niż półtoraroczną naukę, wypłaconą być ma premja pełna dopiero po ukończeniu przepisane czasu nauki.

Pan dr. Gryczewski, prezydent tutejszego sądu nadzemiańskiego, otrzymał kilkotygodniowy urlop z dniem wczorajszym.

Balon „Poznań”, który w ubiegły piątek w nocy walczył się z placu Działowego, wylądował szczęśliwie w okolicy Kołobrzega na Pomorzcu w sobotę nad ranem.

Na policję odtransportowano wczoraj rano gromadę robotników galicyjskich z powodu rzekomego niedotrzymania kontraktów.

Zamknięcie ulicy. Z powodu przebrukowania została ul. Cesarzowej Wiktorji pomiędzy ul. Nową Ogrodową a Bukowską zamkniętą na siedm mniej więcej tygodni.

Nagłego pomieszczenia zmysłów dostał wczoraj rano na Wielkich Garbarach woźnica Maksymilian Goliński mieszkający na Małych Garbarach pod nr. 5. Nieszczęśliwego odtawiono do lazaretu miejskiego.

Szósty zjazd reprezentantów miast w Prusiech odbędzie się 5. i 6. października r. b. w Królewcu. Zjazd ten zwolaniem będzie na pamiątkę wydania przed stu laty pruskiej ordynacji miejskiej.

„Miły” gość. Rybak Jan Górecki przybył w stanie znacznie już podchmielonym do jednego z lokali przy Starym Ryнку i zażądał trunku. Gdy mu gospodarz napojów żadnych już słusznie zakredytować nie chciał, popadł Górecki w taki szal, że potłukł szkła wartości około 20 mk.

Rabunek uliczny. Na ul. Wrocławskiej wydarł onegdaj pewien kielner chłopcu pieniądze z ręki i ukrył się w domu przy ul. Jaśkólczej pod nr. 10. Rabusia aresztowano.

Z bruku. Do aresztu wzięto w sobotę robotnika Ludwika Marciaka, ponieważ w stanie napływ jednokonną powozką jeździł jak warjat po ulicach w dolnej części miasta, narażając przechodniów na poważne niebezpieczeństwo.

Podczas ściągania drzew na ul. Cesarzowej Wiktorji wyrwał wiatr jedno z podciętych już drzew, które upadło na ulicę i zerwało drut, podtrzymujący przewód elektryczny.

W nocy z soboty na niedzielę włamali się złodzieje na poddasze pewnej kamienicy przy ul. Cesarzowej Wiktorji i rozbiliwszy kłódkę skradli z góry większą ilość bielizny i parę butów zimowych. Złodzieje uszli niespostrzeżeni.

Na Wielkich Garbarach zdarzył się kołownik z wozem rzeźnikiem, przy czym pierwszy spadł tak nieszczęśliwie na bruk, że dostał się pod koła i odniósł obrażenia na głowie. Winę wypadku przypisać musi sobie kołownik sam, gdyż chciał wóz prześcignąć, przy czym zawadził o koło i upadł na ziemię.

Szanownym rodakom zwracam uwagę, że można zaraz korzystnie wykupić dwa piękne gospodarstwa i to 160. i 270. morgowe dobrej ziemi tu w powiecie brodnickim. Załaczki potrzeba 15—20 000 mk. Informacjami służę osobliście.

Wichulec p. Najmowo w Pr. Zach., st. kolej.

J. Bardzki, starosta. Wiesz rycerską Kleszczewko pod Gdańskiem, przeszło 2300 mórg, nabyta przez firmę Drwęski i Langner (Marcin Biedermann) z Poznania, od p. Karola hr. Raczynskiego z Złotego Potoku, już sprzedana dalej. Nowonabywcą jest p. Franciszek Wojnowski, znany obywatel, właściciel wsi rycerskiej Ostrowite w powiecie świeckim,

który majątek ten nabył dla syna swego. Nowonabywcy Szczęść Boże!

Pamiętki r. 1848. W jeziorze swarzędzkim znaleziono kilka kos i karabinów z roku 1848., które tam widocznie powstańcy powrzucałi. Jezioro spuszczono bowiem o półtora metra i stąd snadniej dotrzeć do dna. Wyłowione kosy i karabiny ma pan Kasprzak w Zielescu (młynie) pod Antoninem. Gdyby kto zechciał mieć te pamiątki, niech się do niego zgłosi.

Pan Czekanowski, właściciel Sobiesiernia na Kujawach, nabył na Srodkowym Śląsku jeden z najpiękniejszych majątków Wycieszkowice (Gross Weissdorf) w powiecie sycowskim (Gr. Wartenberg) od p. Müllera. Wycieszkowice mają obszar 2000 morgów i są położone w sąsiedztwie dóbr osińskich, własności p. Mańkowskiego z Winnogóry.

Ogień na polu niedaleko dworca w Lubaniu pod Poznaniem spowodowały w niedzielę po południu iskry ulatniające się z lokomotywy pociągu pospiesznego, od których zapalił się kilka mędełi. Personalowi kolejowemu w Lubaniu udało się ogień stłumić w zarodku i tym sposobem uniknięto większych strat.

Przy zapadnięciu się mostu pod Kojoną, o czym w tych dniach bliższe podaliśmy szczegóły, utracił życie pomiędzy innymi także jeden z naszych rodaków, niejaki Władysław Guziński, syn kołodzieja Guzińskiego z Wieków pod Skarszewem w Prusach Zachodnich. Był on jedyną podporą starych rodziców.

Nowe linje kolejowe. Budowa kolei ze Skoków przez Wągrówiec do Szubina oraz z Chodzieży do Gołańczy postąpiła już tak dalece, że oba te tory zostaną oddane do użytku publicznego napewno na 1. października r. b. Dnia 15. bm. odbyło się w Damasławku pod przewodnictwem prezydenta dyrekcji kolejowej w Bydgoszczy wielkie zebranie rzeczoznawców, przedstawicieli regencji, Izby rolniczej i handlowej, przedstawicieli powiatów szubińskiego, żnińskiego, wągrowieckiego i chodzieskiego oraz wybitniejszych właścicieli ziemskich i przemysłowców z pomianionych powiatów. Zebranie miało głównie na celu wymianę zdań w sprawie przedłożonego rozkładu jazdy dla obu nowych linij.

Straszna burza nawiedziła znowu niekóre okolice naszego Księstwa w ostatnią niedzielę. W lesnictwie Boetgenwalde pod Koronowem wyrządził wichur szkodę na 25 do 30 000 marek. Wichur równajęcej się orkanowi połamał liczne drzewa i powyrwał stoły. W Mochlu pod Bydgoszczą spadł tak silny grad, że okrył pola na 6 ctm. grubości. Straty wyrządzone w polach przez grad są nieobliczalne.

Podobne wieści nadchodzą także z pod Kościana. W Białcu pod Kościanem spadł grad wielkości jaj gołębic; jęczmień, owies i pszenica są miejscami prawie doszczętnie strząskane i wymłócone. Także w ogrodach są szkody bardzo wielkie, owoc zniszczony. W kościele grad wybił około 30 szyb; przechodniom podziurawił parasole, pod które się kryli. Grom uderzył w polu i spalił kilkanaście zestawionych snopów żyta.

Oborniki. Dwa i półroczny chłopczyk robotnika Cyrylika w Kiszewie bawiąc się chwilę sam na sam na podwórzu, wpadł w kałużę i się utopił.

Ostrzeszów. Kilko dzieci drażniło konia przy wozie na ulicy. Nagle koń wierzgnął nogą i uderzył dziewięcioletnie dziewczę pewnego tutejszego robotnika prosto w twarz, kalecząc ją niebezpiecznie.

Pakość. Parobek Stolpe z Pakości przejechał w Mierucinie wozem naładowanym drzewem dwa i półroczne dziecko, bawiące się na drodze. Koła wozu przeszły maleństwu przez głótkę, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Nakło. W nocy na poniedziałek powiesił się robotnik kolejowy, tak zwany przodownik, Groll w własnym mieszkaniu. Groll miał być bardzo ostrym wobec podwładnych robotników, z powodu czego robotnicy mianowicie w ostatnim czasie często go nagabywali i ganiwali. To przyczyniło się do tego, że Groll złożył w sobotę pracę i popełnił następnie rozpaczyliwy krok.

Gniezno. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w niedzielę w południe na ulicy Tumskiej. Wozem wracało dwóch gospodarzy z Małych Świątek do domu i gdy zjeżdżali z góry od rynku, naraz wypadł im dyzeł. Koń poszedł z nim w bok, a wóz potoczył w ściek i tam się wywrócił. Jeden z gospodarzy wypadł dość szczęśliwie, natomiast drugi upadł na wznak i zranił się znacznie w głowę, przyczem utracił na krótki przeciąg czasu przytomność. Szczęśliwym trafem przejeżdżał właśnie pewien lekarz, który rannego opatrzył. Rana nie była niebezpieczną i gospodarz mógł niedługo potem wracać do domu.

Kościan. W Kokoszyne spotkało wielkie nieszczęście gospodarza p. Szymańskiego ze Smigła. Przybył on ze swymi dziećmi do Kokoszy na odwiedzinę do teściowej. Gdy ta najmłodsze zdejmowała z wozu, ruszyły nagłe konie. Teściowa wyrwała się, a dziecko dostawszy się pod koła, zostało przejechane. Biedactwo zmarło niebawem po wypadku.

Inowrocław. Do restauratora K. w Inowrocławiu przybyła w dniu targowym przyzwolice ubrana dama i zamówiwszy dla swego państwa, znanego obywatela z okolicy, dwa befsztyki z polędwicy, wyszła. Po godzinie wróciła, prosząc restauratorkę, aby przysłała na rynek, lub też przysłała jej pani pieniądze, bo pani zakupiła właśnie na targu 20 gosi i jest w ambarasie, gdyż pan pojechał koleją dalej i zapomniał dać jej pieniądze. Restauratorka nie mając czasu udać się na targ osobiście, wróciła owej osobie 40 marek dla dziewczyczki. Ponieważ atoli ani owa dama, ani wielmożna do restauracji nie przybyły, wydało się tego samego dnia jeszcze, że restauratorka dała się wywieść w pole ranną wanej szalibero.



— \* Wiece abstynencki dla górnoślą-  
zaków odbył się w Oświęcimiu dnia 19. bm.  
Po referatach delegata krakowskiej „Straży polskiej“ p. Janusza Dymka, na temat „Straży polskiej“ i p. M. Zielenkiewicza o zgubnych skutkach alkoholu, wywiązała się ożywiona dyskusja na temat stosunków z zaborem pruskim. W końcu zgromadzeni uchwalili następujące wnioski: Zgromadzeni na wien w Oświęcimiu ślubują i przyrzekają, że zawsze i wszędzie działać będą w myśl zasad Straży polskiej, a mianowicie wychowywać swe dzieci w duchu religijnym i na rodowym, bronić zawsze i wszędzie ziemi i mowy ojczystej, pielęgnować ideały narodowe przez poznanie dziejów i literatury polskiej, bojkotować towary pruskie i dążyć do zastąpienia ich wyrobami krajowymi. Dalej uchwalają zgromadzeni popierać zawsze wszelkimi dozwolonymi środkami walkę z alkoholem, zakładać domy, czytalnie, biblioteki i popierać pracę abstynencką; żądać nadto zamykania szynków w niedziele i święta.

— \* Ogromne kradzieże ładunków na kolejach moskiewskich zmusiły dyrekcję kilku kolei prywatnych do zwrócenia się do ministra sprawiedliwości z prośbą o utworzenie przy sądzie okręgowym moskiewskim kilku posełków sędziów śledczych do spraw szczególnej wagi, dla prowadzenia śledztw pierwiastkowych w sprawie kradzieży towarów na kolejach. Ogólna wartość skradzionych towarów wynosi kilka milionów rubli rocznie.

— \* Bohaterska śmierć. O tragicznym wypadku na Dnieprze donosi dziennik Kijewski Wiestl. Mianowicie statek „Groznyi“, płynący do Chersonia, wysiadł ostatecznie wprost przed mostem pewnego podróżnego-rybaka. Na spotkanie wypłynęła łódź, w której znajdowała się córka rybaka, pragnąca wcześniej powitać ojca. Łódź podpięła do statku i dziewczyna miała dostać się na pokład, gdy nagle zerwał się silny wicher i przewrócił łódkę. Dziewczyna zaczęła tonąć, próżno wołała o pomoc. Ze statku rzuciło koło ratunkowe, które prąd uisnął w bok.

Podróżni na statku zaczęli się domagać spuszczenia łodzi ratunkowej; ta jednak była przymocowana tak silnie, iż nie sposób było jej odciągnąć. Tymczasem dziewczyna zaczęła tonąć. Wśród podróżnych rozległy się jęki, szlochania i płacz. Ojciec tonącej upadł na kolana i zaczął błagać, by uratowano życie jego córce. Straszna ta scena wzruszyła widocznie jednego z podróżnych, turka, bo zrzuciwszy pospiesznie odzież, rzucił się w spienione nurty. Popłynął do tonącej i zaczął ją ratować.

Z początku mu się to udawało. Podróżni, widząc tak bohaterski czyn z narażeniem własnego życia, zaczęli... gorąco okłaskiwać turka, który przy akompaniamencie okłasków tych usiłował w dalszym ciągu uratować tonącą. Niestety jednak siły wkrótce zaczęły mu odmawiać posłuszeństwa; tymczasem pomoc zniknęła nie podążała. Po kilku chwilach rzeka pochłonęła obie ofiary.

Wielu z podróżnych płakało, niektórzy dostali ataków histeryj. Tymczasem żelazna statku ciągle jeszcze usiłowała spuścić na wodę łódź ratunkową.

— \* Gadatliwość poselska. Jeden z publicystów rosyjskich na podstawie stenogramów 83 posiedzeń Izby Państwowej (wszystkich posiedzeń odbyto sto kilka) obliczył, że największą ilość mów i przemówień wygłosił p. Puriskiewicz, który przemawiał z mównicy 131 razy, a więc przeciętnie 3 razy, w czasie dwóch posiedzeń plenarnych. Dalej z kolei idą pp.: Markow II z liczbą 119 przemówień, hr. Uwarow — 107, p. Krapieński — 98, hr. Bobrinski II — 98, prof. Kapustin — 72, p. Szangarow — 67, Rozanow — 67, Bułat — 54, Timoszkina — 52, Kowalewski — 50, Sinadino — 50, Leroche — 46, Milukow — 45, biskup Eulogiusz — 43, hr. Benignow — 41. Pozostali posłowie mniej, niż po 40 razy. Od 1 raz do 9 przemawiało 188 posłów. Ani razu ust nie otworzyło 150 posłów.

Jak widzimy, kompanja najbardziej gadatliwych nie jest dobrze dobraną kompanją. Nadto zaś, jak widać, przemawiają ci, co najmniej mają do powiedzenia. Nie idzie jeszcze zatem, rzecz prosta, iżby ci, co szlachetnie milczeli, wiele do powiedzenia mieli.

— \* Patryjotyzm Polski Przemysłowy. Przed kilku dniami podaliśmy krótką wiadomość, że w sierpniu b. r. zacznie wychodzić w Warszawie pod redakcją p. J. Ursyna miesięcznik p. n. Patryjotyzm polski przemysłowy handlowy i fabryczny. Dziś otrzymujemy bliższe szczegóły dotyczące programu nowego miesięcznika, którego cele są następujące:

1) Obudzenie w społeczeństwie polskim zwrócenia świadomego celu i należytej zorganizowanej odporności i czujności na polu przemysłu, handlu i rzemiosła, dzięki czemu wzmoże się dobrobyt we wszystkich warstwach narodu. 2) Zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa polskiego zagadnieniami natury gospodarczej i zabezpieczenia wskazań, że obowiązkiem narodowym Polaków jest nie tylko żyć myślą rodzimą i kierować się uczuciem narodowym, lecz że należy także spożywać i użytkować przedewszystkiem owoce własnej ziemi i wytwory polskich rąk. 3) Popieranie przemysłu, handlu i rzemiosła Królestwa Polskiego przez wskazywanie źródeł i środków, w których pomocą stopniowo lecz wytrwale zdążać możemy do zastąpienia u siebie w kraju towarów obcych wyrobami własnymi, a także przez podawanie do wiadomości szerokiego ogółu szczegółowych danych o wszystkich krajach, w postaci kwestionariuszy, opisów, adresów itd. 4) Dawanie ciągłych i dokładnych wiadomości, mających na celu w zająmą wymianę wyrobów Królestwa Polskiego z wyrobami wszystkich innych ziem polskich. 5) Informowanie o sposobach wzmożenia wywozu wyrobów polskiej na rynki cudzoziemskie. 6) Wskazywanie na źródła cudzoziemskie, skąd z pominięciem rynków niemieckich niezbędne a niedające się swojskimi zastąpić towary sprowadzać można, w szczególności zaś informowanie o potrzebie zakładania: sklepów,

fabryk, pracowni rzemieślniczych, stowarzyszeń kredytowych, spółek itd. w tej lub innej miejscowości kraju, a także wskazywanie na niewyżytkowane dotąd należycie bogactwa naturalne w różnych krajach naszego zagątkach. 8) Zachęcanie do rozwijania polskiego przemysłu drobnego, ludowego i kobiecego, za pomocą szerzenia wiadomości o nim, a zarazem popieranie stowarzyszeń, które nad tym przemysłem mają opiekę najbliższą.

Patryjotyzm polski przemysłowy, handlowy i fabryczny ukazywać się będzie w pierwszej połowie każdego miesiąca w wydaniu osobnym, w zeszytach zbiorczych dużej formatu (in 4-to), z ilustracjami.

Bliższych informacji udziela reprezentant na Ks. Poznańskie, p. Kazimierz Ryffert w Poznaniu, ul. Lipowa 9.

## Ustatnie telegramy i wiadomości

### Dramat rodzinny.

Berlin, 21. lipca. Wdowa Stiller licząca lat 35 otruła dziś w nocy swoich 6 i 8-letnich synków i następnie sama napila się lyzolu. Dzieci umarły, matka leży ciężko chora w szpitalu. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie troska o utrzymanie.

### Greta Beyer nie ulaskawiona!

Drezno, 21. lipca. Dresdener Journal donosi, że król odrzucił podanie o ulaskawienie Gretę Beyer, która zamordowała swego narzeczonego.

### Morderstwo i samobójstwo z miłości.

Monachjum, 21. lipca. W lasku łupczyńskim, niedaleko Nymphenburgu, znaleziono zwłoki młodej dziewczyny, którą widocznie zamordowano. Niedaleko trupa leżał wielki pokrzwiony nóż kuchenny. Stwierdzono, że zamordowana jest służącą nazwiskiem Marja Huber i że zabił ją kochanek jej sierzant Rattinger, który się po spełnionym czynie rzucił pod pociąg.

## Księgi stanu cywilnego

Dnia 20 lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Franciszek Pierard z Anną Niedrich. Rzecznik i notariusz dr. jur. Teodor Szmotolski z Bertą Spitzer. Książkowy bank Hugon Burghardt z Jadwigą Jordan.

Śluby: Balwier Wincenty Domalski z Kazimierą Kreglewską z domu Kubiak. Szewc Franciszek Tomczak z Antonią Lobka. Robotnik Wojciech Szaląg z Zofią Teclaw.

Urodzenia: Syna: Rzeźnik Telefor Piotrowski. Szatek kol. elekt. Edmund Kubala. Kowal Michał Szulcowski. Robotnik Stefan Janiszak. Czeladnik ciesielski Stanisław Konieczny. Szewc Karol Stefan. Robotnik Franciszek Węglawek.

Córke: Robotnik Michał Cichowicz. Robotnik Jan Przybylski. Książkowy Stanisław Jakubowski. Cieśla Jan Zborowski. Pomocnik kano. Wilhelm Riedel. Kowal Leopold Wienitz. Krawiec Jan Tarara.

Zmarli: Kupiec Oton Rothe 43 lata. Stanisław Kubisz 1 rok 9 mies. 2 dni. Marjanna Kistowska 11 mies. 21 dni. Stanisław Schmidt 2 mies. 17 dni. Alojzy Andrzejak 12 dni. Fryda Mittelstädt 1 rok 11 dni. Stanisław Gubański 3 mies. 22 dni. Marta Szymańska 23 dni. Podoficer Amandus Omieczynski 23 lata. Julja Sanger 69 lat. Stanisław Matuszak 5 lat. Zamężna Bronisława Wróblewicz z domu Szosepaniak 27 lat. Antoni Kurozewski 1 rok 6 mies. 17 dni. Wdowa Berta Rinok z domu Schöne 76 lat. Wdowa Rozyna Peisker z domu Schulz 77 lat. Robotnik Franciszek Skrobik 45 lat. Marjan Pielaraki 13 dni. Anna Köhler 1 mies. 6 dni. Pozostał. zawiad. stacji Ernest Schröter 70 lat. Rzeźbiarz Franciszek Kwaśniewski 37 lat. Robotnik Stanisław Baranat 31 lat. Mieczysław Malinowski 7 mies. 26 dni.

# Mydła

## Zwierzyńskiego

najlepsze w jakości,  
najtańsze w użyciu.

## Zapiski meteorologiczne

dnia 20. lipca o godzinie 8 rano.

stacje	pow.	°	stacje	pow.	°
Borkum	poehm.	15	Sztokholm	pogoda	24
Klajpeda	pogoda	27	Haparanda	poehm.	17
Hamburg	zachm.	19	Petersburg	pogoda	21
Swinouście	poehm.	21	Ryga	pogoda	25
Akwizgran	deszcz	14	Wilno	zachm.	16
Berlin	zachm.	19	Wiedeń	burza	15
Drezno	poehm.	16	Lwów	zachm.	21
Wrocław	poehm.	19	Tryest	zachm.	17
Bydgoszcz	pogoda	23	Zurych	zachm.	18
Aberdeen	zachm.	12	Paryż	zachm.	18
Kopenhaga	pogoda	18	Rzym	burza	17

## Targ na okowite

Namberg, dnia 20. lipca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
lipiec	—	28,—
lipiec-sierpień	—	28,—
sierpień-wrzesień	—	28,—

## Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

	20.	21.
Dyskonto prywatne	2 3/4	2 3/4
Korony	86,10	86,10
Ruble	214,65	214,75
3/4 niemiecka pożyczka państw.	99,70	99,70
3/4 poznańska pożyczka prow.	82,80	82,80
3/4 pruskie konsule	99,70	99,70
3/4 1/2	91,90	91,90
3/4	82,80	82,75
3/4 pozna. pożyczka miejska 1895	88,60	88,90
3/4 1/2 1906	—	—
3/4 1/2 pozna. pożycz. miej. 1894-1906	89,80	89,80
3/4 1/2 pozna. listy zast. ser. VI-X.	101,40	101,40
3/4 1/2 XI-XVII	92,60	92,80
3/4 1/2 serya D.	99,—	99,10
3/4 1/2 A.	88,—	82,75
3/4 1/2 B.	88,—	89,—
3/4 1/2 C.	80,90	80,70
3/4 1/2 B.	82,75	82,75
3/4 1/2 rentowe	99,20	99,20
3/4 1/2 1906	90,20	90,20
3/4 1/2 pożyczka chińska 1898	97,25	97,10
3/4 1/2 japońska	89,10	88,60
3/4 1/2 rosyjska 1902	89,70	88,75
3/4 1/2 1905	96,90	96,—
3/4 1/2 serbska renta	81,—	80,80
3/4 1/2 Turckie losy	149,50	148,70
3/4 1/2 polskie listy zastawne	—	80,80
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,—	172,10
„ poznańskiej kolei elektr.	156,75	156,75
„ austr.-węg. kolei państw. ult.	148,60	148,—
„ lombardy	—	22,20
„ Baltimore and Ohio	88,75	90,30
„ Canada Pacific	164,70	164,70
„ hamb.-ameryk. tow. transp.	108,60	108,—
„ półn.-niem. Lloyd'a	92,30	92,25
„ berlińsk. tow. handl. ult.	159,75	159,40
„ banku darmstadckiego	122,10	122,10
„ niemieckiego ult.	230,25	229,50
„ dyskontowego	171,20	170,60
„ dresdeńskiego	186,60	186,56
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	117,25	117,10
„ austrjack. zakładu kred. ult.	194,—	193,40
„ banku wsch. dla handl. i prz.	120,75	120,75
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr.	125,—	125,50
„ browaru Huggera	135,—	135,—
„ ogólnego tow. elektr.	212,50	212,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	80,50	80,50
„ tow. berl. mass. Schwarzkopf.	221,50	220,75
„ bochemak. leżarni stali	215,—	213,25
„ chem. fabr. Milcha	230,—	230,—
„ cukrowni w Weschowie	162,30	—
„ kopalni w Gelsenkirchaz	189,60	188,80
„ kopalni w Harpen	197,60	197,25
„ tow. młyn. Hermann'a	89,25	89,25
„ kopalni Hohenlohe	178,—	178,—
„ Laurahuty	204,25	204,10
„ górnośląskiego przem. żelaz.	88,40	89,—
„ fabr. mass. Orenstein, Koppel	171,75	171,50
„ tow. wyr. cement. w Opolu	151,—	151,—
„ kopalni Phönixa A. G.	170,25	169,50
„ poznańskiej sprytowni	403,—	403,50
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—	—
„ tow. chem. Union	199,80	199,80
„ cukrowni w Kruszwicy	237,—	237,25
„ Kury o godn. S.	—	—
„ austriackiego zakładu kred.	194,25	194,25
„ banku niemieckiego	230,—	229,75
„ dyskontowego	171,25	170,90
„ Laurahuty	208,25	206,40

## Targ na zboże.

Poznań, dnia 21. lipca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra) . . . . . 222,—  
Żyto 121/22 (holenderskie) . . . . . 175,—  
Jęczmień dla browarów (dobry) . . . . . 150,—  
Owies (dobry) . . . . . 151,—  
Tendencja: stała

Poznań, dnia 21. lipca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	21,90	21,00	20,20
Żyto	17,20	16,50	14,90
Jęczmień	14,50	13,60	12,70
Owies	15,00	14,80	13,90

Bydgoszcz, dnia 21. lipca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

	nom.	000—214 mk
Pszonica	porośla, z murzonką i liżajką niekij not	
Żyto	dobrze, zdrowe (najm. 121 f.)	170 mk
Jęczmień	liżajkowy gat., porośla i stęplony	171 mk
	dla młynarzy	140—144 mk.
	browarów	000—000 mk.
Groch	na paszę	167—173 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies	na paszę	142—152 mk
	najdajkniejszy	wyżej notow

Berlin, 21. lipca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurudza	Olej rzepak.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	225,50	189,75	161,25	156,—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	204,50	181,50	164,25	156,—	—
Październik	204,50	182,25	—	—	67,70
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Mimo, że z rynków amerykańskich donoszono o osłabieniu tendencji a i zresztą nie było żadnego momentu ożywiania, była tutaj tendencja na pszenie stała, zarówno z powodu dalszych pokryć a i z powodu wzajemności ofert zagranicznych jak i z powodu szczególnie na jesień z powodu ostatnich deszczów. Na lipiec natomiast nie było ożywienia. Owies i kukurydza utrzymały się dobrze przy spokojnym obrocie. Olej rzepakowy składał się ku osłabieniu.

Wrocław, dnia 20. lipca 1908.

Notowania prywatne.

Pszonica biała stała	19,90—21,70—22,00
„ biała stała	19,80—21,50—21,80
Żyto stała	15,70—17,00—17,8
Jęczmień dla browarów stała	13,50—14,50—15,00
Jęczmień stała	13,00—17,00—17,00
Owies spok.	14,10—15,80—15,60

Groch do gotow. biały spok. 18,00—19,00—20,50  
na paszę spok. 14,50—15,50—00,00  
Wiktorja spok. 19,00—22,00—24,50  
Zubin sółty bez interesu 10,00—11,00—12,50  
niebiański pośledni 10,00—11,50—00,00  
Wika spokojnie. 14,25—15,00—16,00

Masiona olejne:

Siemianka lina, spokojnie	19,00—21,50—23,5
Rzep zimowy spok.	24,80—26,80—28,80
Siemianka konopna	28,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szlacheckie moźniej	14,00—14,50
„ obce, stałe	13,50—14,00
„ lina, szlacheckie	15,00—15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00

Masiona koniarskie:

Koniarska czerwona spok.	65,00—65,00—65,00
„ biała spokojnie	35,00—45,00—50,00
„ szwedzka stała	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	20,00—29,00—30,00
Seradels bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19,00
Pszonka otręby	12,50—18,00
Kartofle do jedzenia na 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia poślednia	24,00—00,00
Mąka kartoflana przednia	28,50—00,00
Siano	8,50—8,80
Słoma na 600 kg.	82,00—85,00
Mąka spok. na 100 kg. z miazem, brutto:	
„ pszenna piękna, stała	80,00—82,50
„ żytnia piękna, stała	28,50—29,00
Mąka do pieczenia domowego	27,75—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,50—18,00

Wrocław, dnia 20. lipca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica biała	22 00	21 40	21 30
Żyto	17 80	17 20	17 10
Jęczmień	15	14 80	14 70
Owies	15		